

Podkarpacie spieszy z pomocą państwu

Już drugi zakład pracy w naszym województwie odpowiedział na apel Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Rzeszowie uchwalając jednomyślnie rezolucję składającą na księżeczki oszczędnościowe PKO najmniej 5 proc. zarobków miesięcznych.

Zobowiązanie to jest tym cenniejsze, że zgłosiła go załoga młodego stosunkowo samodzielnego oddziału inwestycji Ministerstwa Leśnictwa w Ustrzykach Dolnych.

W apelu między innymi czytamy:

„postanawiamy najmniej 5 proc. swoich poborów składać na księżeczki oszczędnościowe oraz używamy do podobnej obywatelskiej postawy wobec państwa załogi całego podkarpackiego kopalnictwa naftowego i Sanocką Fabrykę Wagonów w Sanoku”.

Jest to jeszcze jeden dowód, że załogi czują się nie tylko gospodarzami w swych zakładach pracy, ale również chcą być współgospodarzami całej gospodarki narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że wezwane przez SOWI załogi Podkarpacia, podejmą apel ustrzyckich towarzyszy i w jak najkrótszym czasie zgłoszą swój akces do wspólnej walki o lepsze jutro.

Łamy naszego pisma otwieramy dla upowszechniania tej niezwykle ważnej tak od strony ekonomicznej jak i wychowawczej akcji. (chm)

Nowe dekry Rady Państwa

Na posiedzeniu w dniu 31 grudnia 1956 r. Rada Państwa uchwaliła 6 dekretów oraz podjęła uchwały w innych sprawach.

Rada Państwa wydała dekret o wyłączeniu z województw miast: Krakowa, Poznania i Wrocławia oraz nadaniu miejskim radom narodowym tych miast uprawnień wojewódzkich rad narodowych.

Drugi z uchwalonych przez Radę Państwa dekretów wprowadza zmianę do kodeksu karnego Wojska Polskiego.

Nowy dekret o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych, który zastąpił dekret wydany w tym przedmiocie w 1953 r., normuje sprawy tworzenia diecezji i parafii oraz obsadzania stanowisk kościelnych na zasadach porozumienia administracji kościelnej z organami państwa.

Kolejny z wydanych przez Radę Państwa dekretów wprowadza zmianę do dekretu z 1952 r., o uchwalaniu i wykonywaniu budżetu państwa, ustalając zasadę uchwalania budżetów terenowych przed uchwaleniem przez Sejm budżetu państwa.

Następny dekret dotyczy zmiany niektórych przepisów dekretu z 1954 r. o urzędach górniczych.

Rada Państwa wydała również dekret uzupełniający przepisy z 1952 r. o zniesieniu funkcji.

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 51.712 Wyd. A Cena 40 gr

Nr 2 (2351) — Rzeszów, czwartek 3 stycznia 1957 r.

Problem szkolnictwa rolniczego Klasyfikacja gruntów w pow. Rzeszów Aktywizacja małych miasteczek — tematem spotkań wyborców z kandydatami na posłów

Kampania wyborcza wkroczyła w ożywioną fazę. Poczynając od okręgu wyborczego ustalili już kalendarzyki spotkań kandydatów na posłów z wyborcami. Niektórzy kandydaci na posłów odbywają dodatkowe spotkania na specjalne zamówienie wyborców.

Edmund Rudolf, kandydat na posła z okręgu Rzeszów, korzystając z odbywającej się w Strzyżowie konferencji nauczycielskiej w dniu 20 grudnia ubr. na ogólne życzenie wyborców spotkał się z tam-

tejszym nauczycielstwem. Jak stwierdził zresztą tow. E. Rudolf — to nieplanowane spotkanie odbyło się w bardzo przyjemnej i szczerzej atmosferze. Nauczyciele strzyżowscy darzą wielkim zaufaniem swojego kolegę po fachu, podkreślali konieczność współpracy posła ze swoimi wyborcami, a konkretnie współpracy z nauczycielstwem, na którym spoczywa wiele trudnych zadań do spełnienia w terenie. Wiele słusznych postulatów wysunęli również wyborcy ze

Świlczy i Tyczyna na spotkaniu z E. Rudolmem. Wyborcy ze Świlczy stanowczo domagali się realizacji uchwał KP PZPR w sprawie klasyfikacji gruntów w powiecie Rzeszów w oparciu o dokumentację sprzed 1939 r. Do innej kategorii uwag, z którymi wychodzili wyborcy należałoby zaliczyć głosy, dotyczące likwidacji różnic, jakie istnieją między poszczególnymi województwami przy rozdzielaniu nawozów sztucznych, materiałów budowlanych i innych artykułów oraz likwidacji kumoterstwa jaskrawo występującego w niektórych powiatowych i gromadzkich radach narodowych.

Z podobnymi głosami wystąpił również wyborcy z Tyczyna. W imieniu wielu wyborców wystąpił ob. Klimecki, który mocno podkreślił problem aktywizacji małych miasteczek (szczególnie Tyczyna) w oparciu o rozwój rzemiosła. Zdaniem mówcy, palący problem zbędnych rak do pracy można by częściowo rozwiązać, przez reorganizację byłej gorzelni na zakłady przetwórczo-owocowe. Według przewidywań ob. Klimecki, w zakładach tych mogłoby znaleźć zatrudnienie około 150 osób.

Tow. E. Rudolf przyznając słuszność wielu stawianym problemom — postanowił zainteresować się bliżej wszystkimi poruszanymi sprawami a szczególnie postanowił zwrócić uwagę (jako nauczyciel) na problem szkolnictwa rolniczego, które w większości wypadków zamiast przygotowywać fachowców — rolników, przygotowuje — urzędników. (f)

Kandydat na posła do Sejmu PRL

Franciszek Śliwa



Nie będę mówił o sobie jako o jednostce, bo przecież trudno jednostce cokolwiek obiecywać ludziom. Uważam, że palącym zadaniem chłopów psłów w Sejmie będzie stworzyć takie warunki wsi, aby chłop przestał wreszcie uciekać od ziemi, lecz szukali jej i ze wszystkich sił na niej pracowali, widząc w tym poważne korzyści dla siebie.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że jedynym dla nas ustrojem jest socjalizm. Wiadomo nam jest również tego samego zdania. Jednakowoż poważne wypaczenia ostatnich lat nadszarpnęły w wielu ludziach wiarę w nasze budownictwo. Stąd nasza rola jako posłów chłopskich, by przywrócić wsi wiarę w słu-

szność budownictwa socjalizmu w Polsce.

Myślę, że przyszły Sejm PRL będzie musiał wydać cały szereg aktów prawnych, zmierzających do przywrócenia pełnej samorządności wsi we wszystkich jej przejawach życia gospodarczego. Na skutek popełnionych błędów, spółdzielczość wiejska pojechała w „opiekunów” ramiona biurokracji, co poważnie wpłynęło na wytworzenie się u chłopów niewiary w poczynania spółdzielcze.

O ile uzyskałbym od moich wyborców mandat na posła do Sejmu, pragnąłbym w miarę moich sił i umiejętności pracować aktywnie w komisji obrót towarowy.

Franciszek Śliwa jest 48-letnim działaczem „Wici” i ZSL. Jest absolwentem Uniwersytetu Ludowego im. Wł. Orkana w Gaci k. Przeworska. Przez szereg lat pełnił funkcję prezesa PKW ZSL w Jarosławiu, a następnie — po utworzeniu pow. radymniańskiego — przeszedł na podobne stanowisko w Radymnie. Pracuje również aktywnie przez wiele lat w spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na wsi. Ostatnio, po VIII Plenum wybrano go przewodniczącym Prez. MRN w Radymnie.

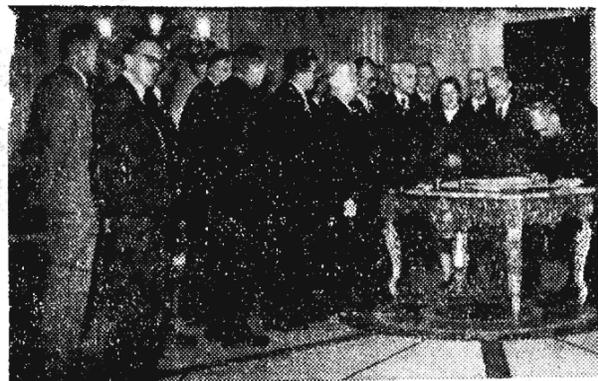
Elektrownia atomowa w Słowacji

W roku bieżącym rozpocznie się w Słowacji budowę elektrowni atomowej z jednym reaktorem i 3 turbopompami o mocy 150 megawatów. Będzie to elektrownia znacznie większa od elektrowni atomowej radzieckiej (6 megawatów) i angielskiej (48 megawatów).

Przewiduje się, że jej budowę zakończy się do roku 1960. W rok później podłynie z elektrowni pierwszy prad. Paliwem będzie uran U-235, dostarczony ze Związku Radzieckiego.

Liczba ludności w Stanach Zjednoczonych

Według danych amerykańskiego Biura Ewidencji Ludności, Stany Zjednoczone w dniu 1 stycznia br. liczyły 169.600.000 obywateli.



W dniu 1 stycznia składano w Radzie Państwa życzenia noworoczne.

Na zdjęciu: Do księgi wyłożonej w Radzie Państwa życzenia wpisują przedstawiciele spółdzielczości.

CAF — fot. Dąbrowiecki

RADZIECKIE ZBOŻE DLA POLSKI

W wielu miejscowościach w ZSRR odbywa się załadunek pszenicy dla Polski.

Na zdjęciu: Odprowa zboża w punkcie skupu w Rosławiu. Fot — CAF



W Warszawie rozpoczęła obrady krajowa narada aktywów lewicowego ruchu młodzieży

2 bm. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady krajowej narady aktywów lewicowego ruchu młodzieży. W naradzie bierze udział ok. 400 delegatów, reprezentujących ognia terenowe zarówno Rewolucyjnego Związku Młodzieży jak i Związku Młodzieży Robotniczej. Przewiduje się, że narada dokona ostatecznego zjednoczenia tych dwóch działających dotychczas równole-

głe ugrupowań i proklamuje powstanie jednolitej politycznej organizacji rewolucyjnej części młodego pokolenia, dla której proponuje się nazwę — Związek Młodzieży Socjalistycznej. Uczestnicy narady przedyskutują również projekty podstawowych dokumentów związku: deklaracji ideowej — programowej, statutu oraz programu bieżącego działania.

zeszów. Ul. 1 Maja. Gmach WRN. Na II piętrze Wydział Zdrowia. Zaglądam do pokoju kierownika. A tu co, ka-pitałny remont? Prawie, że tak. W nocy zawalił się sufit. Lepsza robota. Odnajduję w końcu zastępcę kierownika wydziału Władysława Misiewicza. A oto fragment jego wypowiedzi.

„Chciałbym powiedzieć trochę o naszych sprawach... naszych tzn. służby zdrowia woj. rzeszowskiego. — Chcielibyśmy bardzo, by przyszli posłowie „dobili się” w Warszawie o właściwe miejsce dla służby zdrowia naszego województwa. Do tej pory tak się jakoś składało tam „na gorze” że pod względem kredytów, przydziałów aparatury z importu, kadru itp. byliśmy zawsze na szarym końcu, mimo że pod względem wykonania planów, Rzeszowskie znajduje się w czołówce.

W resorcie służby zdrowia istnieją niezliczone ilości najróżnorodniejszych zarządzeń i przepisów prawnych, przeczących sobie nieraz nawzajem. Wszystko to poważnie komplikuje i utrudnia pracę pracownikom terenowym. W tej chwili obowiązują np. 10 siatek plac. Do

tego kilkadziesiąt przepisów uzupełniających. Po co ta „wyzsza filozofia?”

Jest jeszcze wiele innych spraw, które wymagają szybkiego rozwiązania. Mam tu na myśli sprzęt i narzędzia chirurgiczne, dostarczone szpitalom. Co za jakość? Litość bierze. Wygotuje się je raz i drugi a już „bronia się” rdzą przed dalszym użyciem.

Niemal codziennie słyszy się z radia komunikaty —

Ul. Asnyka. Baza Remontowa Przemysłu Terenowego. Małeńki pokój, za to dużo ludzi. Rozmawiamy o wyborach. Mówi Stanisław Bomba, przewodniczący Rady Zakładowej.

„Dużo się ostatnio dyskutuje nad sprawą podwyższenia zasiłków rodzinnych. Chodzi o to, by kobiety, nie posiadające konkretnego zawodu nie musiały pracować, by zajęły się domem i wychowaniem dzieci. Propozycje te wydają mi się jak najbardziej słuszne. Po pierwsze wiele rodzin odzyska wreszcie „swoją własność” — po drugie — zlikwidujemy w ten sposób wyściepające w szeregu miast bezrobocie. Uważam, że na jednej z pierwszych sesji nowego Sejmu, sprawa ta powinna znaleźć konkretne rozwiązanie”.

Ul. Asnyka. Baza Remontowa Przemysłu Terenowego. Małeńki pokój, za to dużo ludzi. Rozmawiamy o wyborach. Mówi Stanisław Bomba, przewodniczący Rady Zakładowej.

„Dużo się ostatnio dyskutuje nad sprawą podwyższenia zasiłków rodzinnych. Chodzi o to, by kobiety, nie posiadające konkretnego zawodu nie musiały pracować, by zajęły się domem i wychowaniem dzieci. Propozycje te wydają mi się jak najbardziej słuszne. Po pierwsze wiele rodzin odzyska wreszcie „swoją własność” — po drugie — zlikwidujemy w ten sposób wyściepające w szeregu miast bezrobocie. Uważam, że na jednej z pierwszych sesji nowego Sejmu, sprawa ta powinna znaleźć konkretne rozwiązanie”.

HW.

CIEKAWOSTKA

KAWAŁY Z BOMBA

DNIA

Ostatni dzień „starego roku” upływał w Stanach Zjednoczonych pod znakiem „szaleństwa z bombami”.

Rozeszła się pogłoska, że na lotnisku w Kansas City w samolocie, który miał odlecieć do Denver jest bomba. Natychmiast zrewidowano wszystkie samoloty. Bomby nigdzie nie było.

W budce telefonicznej na dworcu głównym w Nowym Jorku policja znalazła tajemniczy przedmiot, który w pierw-

szej chwili wzięto za bombę. Okazało się, iż była to rurka zawinięta w białą skarpetkę.

Poszukiwania bomb od 16 lat należą do jednych z zajęć policji nowojorskiej. Od tego bowiem czasu grasuje po mieście jakiś tajemniczy osobnik, który podkłada bomby w różnych częściach miasta. W ciągu tych lat zastrzelano w Nowym Jorku przeszło 30 wy-

buchów bomb. Ow osobnik zawsze daje znać telefonicznie gdzie, kiedy i w jakim czasie ma nastąpić eksplozja.

Policja wytrwale poszukuje tajemniczego jegomościa od bomb. Ostatnio w jednej z budek telefonicznych ujęto podejrzanego osobnika, przy którym znaleziono spis kilku tysięcy numerów telefonów osób prywatnych oraz urzędów. Aresztowanego oddano do szpitala na badanie psychiatryczne. Czy on jest owym specjalistą od kawałów z bombami? To jeszcze nie wiadomo.

Jesteśmy za szeroką, niczym nie zakłóconą bez wszelkiej dyskryminacji współpracą gospodarczą ze wszystkimi krajami

Odpowiedzi N.S. Chruszczowa na pytania redakcji czeskiego dziennika „Rude Pravo“

PRAGA. Organ KC KPCZ „Rude Pravo“ opublikował wywiad z pierwszym sekretarzem KC KPZR N. S. Chruszczowem. Podajemy treść wywiadu.

PYTANIE: Uchwały XX Zjazdu KPZR wyraźnie mówią, że masy ludowe są dość silne, aby zapobiec wojnie i w warunkach pokojowego rozwoju zapewnić sobie szczęśliwą przyszłość. W roku ubiegłym ludność osiągnęła w tej dziedzinie niewątpliwie sukcesy, odpięając agresję w Egipcie i próby przywrócenia reakcyjnego faszystowskiego reżimu na Węgrzech.

Jakie są Waszym zdaniem najbliższe zadania w walce o złagodzenie napięcia międzynarodowego i zapewnienie trwałego pokoju na całym świecie?

ODPOWIEDZ: Wydarzenia, które zaszły w 1956 roku, wykazały dobitnie, że walka o utrzymanie i utwardzenie pokoju jest jednym z najważniejszych zadań obecnych czasów. Walka ta wyraża najgłębsze żywotne interesy narodu.

Wiadomo, że dzięki wysiłkom milijonów pokój państw osiągnięto poważnie osłabienie napięcia międzynarodowego. Jednakże taki rozwój wydarzeń wyraźnie nie był na rękę tym wojowniczym kołom państw zachodnich, które są zainteresowane w kontynuowaniu zimnej wojny, w rozpamiętywaniu nienawiści między narodami, by łatwiej było monopolom kapitalistycznym prowadzić w dalszym ciągu wyścig zbrojeń i ciągnąć z tego bieżące zyski.

Dlatego też właśnie reakcja poszła na skomplikowanie sytuacji międzynarodowej. Znalazło to wyraz w napaści agresorów angielsko-francusko-izraelskich na Egipt i w kontrrewolucyjnym, faszystowskim spisku przeciwko ustroju ludowemu - demokratycznemu na Węgrzech. Wskutek tego gwałtownie wzrosło niebezpieczeństwo nowej wojny światowej. Ale obie te awantury poniosły fiasko.

Dlaczego imperialistom nie udało się zrealizować swych planów? Przede wszystkim dlatego, że siły walczące o pokój są obecnie dość potężne, aby okiełznać awanturników, którzy w imię swych egoistycznych celów chcą wtrącić narody w otchłań nowej wojny.

Obecnie powinno być dla wszystkich jasne, że wszelka próba imperialistów rozpętań wojny, wszelka próba sił reakcji targnięcia się na dobrocyce narodów krajów socjalistycznych spotykają się z należytą odprawą.

Jedną z najważniejszych nauk minionego roku polega na tym, by zwiększać czujność narodów wobec knońców agresorów imperialistycznych i zdecydowanie ulegać walce o pokój. Nie ulega wątpliwości, że w nadchodzącym 1957 roku siły pokoju jeszcze bardziej się umocnią i to w znacznym stopniu przyczyniać się będzie do polepszenia sytuacji międzynarodowej.

Duże znaczenie dla złagodzenia napięcia międzynarodowego i umocnienia pokoju na całym świecie miałyby obecnie, moim zdaniem redukcja zbrojeń i sił zbrojnych oraz zakaz broni atomowej i wodorowej. Położenie kresu wyścigowi zbrojeń przyczyniłoby się do umocnienia zaufania międzynarodowego, a redukcja ogromnych wydatków rozchodzących na zbrojenia doprowadziłaby do podniesienia dobrobytu narodów.

Rząd radziecki przejawiał niejednokrotnie inicjatywę i zgłaszał konstruktive propozycje w sprawie rozbrojenia. Co więcej, Związek Radziecki dokonał w tym kierunku szeregu praktycznych kroków, redukując w znacznym stopniu swe siły zbrojne. Aktywną rolę w walce o umocnienie pokoju odgrywa Republika Czechosłowacka, Chińska Republika Ludowa, wszystkie kraje socjalistyczne.

Poważne znaczenie dla złagodzenia napięcia międzynarodowego miałyby utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie co niewątpliwie odpowiadałoby żywotnym

interesom wszystkich narodów, ponieważ utworzenie takiego systemu zapewniłoby utrzymanie pokoju.

Wszelkierony rozwój międzynarodowych kontaktów ekonomicznych i kulturalnych opartych na zasadach równości był i jest doniosłym czynnikiem pogłębienia zaufania i wzajemnego zrozumienia między narodami.

Związek Radziecki opowiada się i opowiada za szeroką, niczym nie zakłóconą współpracą gospodarczą ze wszystkimi krajami, współpracą bez wszelkiej dyskryminacji, za rozszerzeniem kontaktów kulturalnych.

Oto mój pogląd na niektóre zagadnienia walki o złagodzenie napięcia międzynarodowego i zapewnienie trwałego pokoju na całym świecie.

PYTANIE: Lud pracujący wszystkich krajów obchodził dzisiaj w tym roku wielkie święto — 40 rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Dzień ten przypomina partiom komunistycznym i robotniczym, że jeszcze bardziej zdecydowanie powinny respektować sztandarem marksizmu-leninizmu, że z jeszcze większą stanowczością powinny walczyć o stworzenie trwałej międzynarodowej jedności klasy robotniczej.

Co uważacie za najważniejszą sprawę w realizowaniu tego celu?

ODPOWIEDZ: W październiku 1917 roku klasa robotnicza i masy pracujące naszego kraju pod kierownictwem wielkiego Lenina i partii bolszewików zlikwidowały ustrój kapitalistyczny i stworzyły socjalistyczne państwo robotnicze i chłopów. Na drodze prowadzącej do budowy nowego społeczeństwa stały ogromne trudności. Ale naród radziecki, przezwyciężył je i zbudował socjalizm.

Można z pełnym przekonaniem powiedzieć, że po 1917 roku cały rozwój międzynarodowy, kroczenie narodów drogią postępu odbywały się pod wpływem Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

W ślad za narodami ZSRR na drogę socjalizmu weszły narody wielkich Chin, Czechosłowacji i szeregu innych krajów Europy i Azji. Powstała, umacnia się i rozwija wielka wspólnota krajów socjalistycznych tworzących światowy system socjalistyczny. Kierowniczą i przewodnią siłą w tych krajach są partie komunistyczne i robotnicze.

Zwycięstwa klasy robotniczej, zwycięstwa mas pracujących w Związku Radzieckim i wszystkich krajach socjalistycznych odniesione zostały dzięki temu, że partie komunistyczne i robotnicze tych krajów w działalności swej nieugięcie kierowały się nauką marksizmu-leninizmu, jedynie słuszną nauką proletariatu.

Pod sztandarem marksizmu-leninizmu prowadzi nieprzejednaną walkę o sprawę klasy robotniczej i całego ludu pracującego partie komunistyczne Francji, Włoch i innych krajów.

Właśnie dlatego wrogowie socjalizmu skierowują swój ogień przeciwko rewolucyjnym partiom, a przede wszystkim przeciwko partiom tych krajów, gdzie zwyciężyła klasa robotnicza i ustanowiła swą władzę państwową, gdzie buduje się lub zbudowany został socjalizm.

Do jakich zdradzieckich chwytów uciekają się wrogowie klasy robotniczej, aby wnieść zamieszanie do ruchu komunistycznego, zachwiać jego szeregów partii komunistycznych i robotniczych! Szeroko reklamuje się zwłaszcza idea tzw. „komunizmu narodowego“, jako przeciwstawienie tego, co ma znaczenie ogólne, co dała rewolucja październikowa i co jest niezbędne dla pomyślnego przejścia

od kapitalizmu do socjalizmu — narodowe właściwości rozwoju socjalizmu w poszczególnych krajach. Jest rzeczą zrozumiałą, iż w każdym kraju istnieją specyficzne właściwości w iki o zwycięstwo dyktatury proletariatu i budowy socjalizmu, wypływające z narodowych i historycznych warunków. Niezależnie jednak od tego, właściwości te nie anulują podstawowych prawidłowości rewolucji socjalistycznej. Jednostronne podejście, uwypuklanie właściwości narodowych i „szczególnych dróg“ kroczenia do socjalizmu w tym lub innym kraju wyraża szkodę zarówno sprawie budownictwa socjalistycznego w danym kraju, jak i całej wspólnoty krajów socjalistycznych.

Zadanie polega na tym, aby zwiększyć czujność wobec knońców wrogów socjalizmu, zdecydowanie przeciwstawić się wszelkim próbom podważenia podstawy jedności klasy robotniczej i jej awangardy — partii komunistycznych i robotniczych. Należy przejawiać czujność wobec tych, którzy pod maską przyjaźni, pod flagą walki o socjalizm prowadzą działalność zmierzającą do podziału szeregów socjalistycznych, oddając tym samym świadomie lub nieświadomie usługę imperialistom pragnącym zdeorganizować siły rewolucyjne.

Powinniśmy się przejąć poczuciem historycznej odpowiedzialności i mobilizować siły dla umocnienia partii komunistycznych i robotniczych, dla umocnienia solidarności proletariackiej i jedności naszych szeregów. Dla zespolenia szeregów międzynarodowego ruchu robotniczego, powinniśmy być wierni zasadom marksizmu-leninizmu, zasadom proletariackiej internacjonalizmu, bojowemu wezwaniu „Proletariusze wszystkich krajów łączyć się!“.

PYTANIE: Wydarzenia, które niedawno zaszły, znowu pokreśliły konieczność trwałej jedności i najsilniejszej współpracy krajów obozu socjalistycznego na zasadach sformułowanych w deklaracji rządu radzieckiego z 30 października 1956 r.

Jakie są Waszym zdaniem główne zadania w dziedzinie umocnienia tej współpracy w 1957 roku?

ODPOWIEDZ: Macie zupełną rację, kiedy mówicie, że ostatnie wydarzenia z całą siłą podkreśliły konieczność trwałej jedności i najsilniejszej współpracy krajów obozu socjalistycznego. Zasady sformułowane w deklaracji rządu radzieckiego z 30 października 1956 roku były i są fundamentem stosunków wzajemnych między ZSRR a innymi krajami socjalistycznymi. W przeszłości jednak zasady te były niekiedy niestety naruszane. Nie mogło to oczywiście nie wyrządzić szkody przyjaźni narodów krajów socjalistycznych i było wykorzystywane przez wrogie elementy do rozdmuchiwania nastrojów nacjonalistycznych i do osłabienia jedności naszych krajów.

Dalsze umocnienie współpracy między krajami socjalistycznymi wymaga ścisłego przestrzegania leninowskich zasad poszanowania interesów narodowych wszystkich narodów, braterskiej pomocy wzajemnej, wszechstronnego rozwoju przyjaznych kontaktów po to, by naród każdego z naszych państw odczuwał praktyczną korzyść takiej współpracy.

W czym tkwi źródło niezłomnej siły krajów socjalistycznych? W jedności i wzajemności, w potęgę wspólnoty krajów socjalistycznych. W tym tkwi rejonem nowych sukcesów socjalizmu. Należy strzec tej wielkiej zdobyczy narodów.

Pragnąłbym zwrócić uwagę na dalsze rozszerzenie się kontaktów gospodarczych między krajami socjalistycznymi, co przyczyni się do nowego rozwoju ekonomiki i podniesienia dobrobytu mas pracujących. Doniosłą rolę odegrałyby

rozszerzenie wymiany doświadczeń w dziedzinie organizacji pracy w różnych gałęziach przemysłu i rolnictwa, podniesienia wydajności pracy, wprowadzania do produkcji osiągnięć nauki i techniki.

Dążenie narodów krajów socjalistycznych do wzajemnego zbliżenia i wzajemnego poznania jest rzeczą naturalną. Dlatego też ważne jest pogłębienie i rozszerzenie kontaktów kulturalnych.

Nie możemy zapominać, że nowe życie bez wyzyskiwaczy i bez wyzyskiwanych mas pracujących krajów socjalistycznych buduje się w warunkach, kiedy istnieje obóz krajów kapitalistycznych, gdzie klasy rządzące, ich partie i rządy prowadzą i prowadzą politykę wymierzoną przeciwko naszym krajom. Dlatego też powinniśmy doskonalić zbiorową obronę krajów socjalistycznych i aktywnie występować na arenie międzynarodowej na rzecz utrzymania i utwardzenia pokoju na całym świecie.

Ostatnie pytanie dotyczyło wzajemnych stosunków między Czechosłowacją a ZSRR oraz dalszego umocnienia tych stosunków.

Czy unia egipsko-syryjska?

KAIR. Dziennik egipski „Al Gumhuria“ donosi z Damaszku o mających się wkrótce rozpocząć tam rozmowach w sprawie unii Syrii z Egiptem. „Al Gumhuria“ cytuje oświadczenie premiera Syrii Sabri Assali, że „rząd jego zamierza natychmiast przystąpić do rokowań z rządem egipskim w sprawie unii obu krajów“. Podkreślił on, iż wszyscy członkowie rządu syryjskiego podzielają jego pogląd i uważają tę unię za konieczną „dla zachowania niepodległości arabskiej“. Sabri Assali dodał, iż „jego rząd wstępuje przeciwko paktom militarnym i zawarciu traktatu pokojowego z Izraelem“.

KAIR. 2 bm. rząd egipski podał do wiadomości, iż zlikwidowane zostały w Egipcie oddziały Francuskiej Agencji Prasowej AFP oraz agencji arabskiej należącej do Wielkiej Brytanii.

Opublikowane oświadczenie podkreśla, że dalsze istnienie placówek tych agencji w Egipcie „jest sprzeczne z egipskimi aspiracjami narodowymi“.

Anulowanie anglo-egipskiego układu z 1954 roku Dekret prezydenta Nassera

KAIR. We wtorek opublikowano tu dekret prezydenta Nassera o anulowaniu układu podpisanego 19 października 1954 roku między Egiptem a W. Brytanią.

Zgodnie z tym ukłedem, zawartym na okres 7 lat, brytyjskie bazy wojskowe miały być zachowane w rejonie Kanału Sueskiego oraz wykorzystane w wypadku napaści na kraj, który podpisał pakt wspólnej obrony państw — członków Ligi Arabskiej lub napaści na Turcję“.

Ogłoszony dekret podkreśla, że brytyjsko-francusko-izraelska agresja przeciwko Egiptowi była pogwałceniem ze strony W. Brytanii układu z 1954 roku, który z chwilą rozpoczęcia agresji stracił swą moc.

LONDYN. Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, iż zdaniem rządu brytyjskiego, wypowiedziany przez prezydenta Nassera układ brytyjsko-egipski z października 1954 r. jest nadal ważny. Rząd egipski — dodał rzecznik — nie ma prawa podejmowania tego rodzaju jednostronnych kroków. Rząd brytyjski nie uważa interwencji W. Brytanii i Francji w Egipcie za wypowiedzenie układu.

Prace nad oczyszczeniem Kanału Sueskiego

KAIR. Dyrektor egipskiego zarządu Towarzystwa Kanału Sueskiego, Younis, udzielił

dziennikowi „Al Ahram“ wywiadu na temat prac oczyszczających na Kanale Sueskim. Younis oświadczył, że rozpoczęta akcja oczyszczania jest przede wszystkim sprawą Egiptu, zaś zadanie ONZ ogranicza się do zapewnienia Egiptowi pomocy technicznej i materialnej. Przy robotach wykorzystywana będzie przede wszystkim egipska siła robocza. Wszystkie plany opracowane już zostały przez władze egipskie. Dotychczas, mimo zatopienia przez Anglików i Francuzów dwóch statków egipskiego ratownictwa okrętowego, Egipcjanie wydobyli 4 zatopione statki z dna Kanału w pobliżu Ismailii oraz wielką pogłębiarkę z dna jeziora Timsah.

Younis ocenia straty, jakie ponosi Egipt wskutek zablokowania Kanału Sueskiego, na 100 tys. funtów egipskich dziennie. Na pytanie dotyczące wznowienia żeglugi na Kanale Sueskim Younis oświadczył, że od marca br. Kanał udostępniony będzie dla statków o wyporności do 10 tys. ton, zaś od maja dla statków większych.

Większość statków ratowniczych okrętowego znajdującego się na Kanale Sueskim, m. in. pięć statków podnoszących 17 holowników i 7 kranów pływających, wypłynęła z Port Saidu w kierunku południowym, ażeby rozpocząć prace oczyszczające na odcinku między 30—40 km Kanału.

120 tys. żołnierzy Bundeswehry już w br. B. hitlerowski general Speidel dowódcą sił lądowych NATO?

Remilitaryzacja Niemiec zachodnich

BONN. Pismo „Welt am Sonntag“ podało, że w kołach wojskowych NATO przypuszczają się, iż b. general hitlerowski Speidel mianowany zostanie naczelnym dowódcą wojsk lądowych bloku północno-atlantycznego w Europie środkowej.

W bieżącym miesiącu na obszarze Niemiec zachodnich roz

pocznie się drugi etap rejestracji poborowych — rocznika 1937. Podczas tej rejestracji, która obejmie około 100 tysięcy młodych mężczyzn, poborowi zostaną poddani szczególnym badaniom lekarskim. Na tej podstawie określi się, do jakiego rodzaju broni należy ich przydzielić.

W trzy miesiące później, w pierwszych dniach kwietnia, około 15 tysięcy poborowych otrzyma karty wcielenia do armii — zachodnio-niemieckiej.

Boński minister wojny Strauss zapowiedział, że zamierza w tym roku podnieść liczebność Bundeswehry do 120 tysięcy żołnierzy gotowych w każdej chwili do akcji.

Remilitaryzacja Niemiec zachodnich nie cieszy się jednak poparciem ludności. Reprezentująca umiarkowane warstwy ludności Niemiecka Partia Socjal-Demokratyczna wypowiada się ostro przeciwko poborowi młodzieży do armii w kwietniu br.

Główna kwatera lotnictwa USA na Dalekim Wschodzie zostanie przeniesiona na Hawaje

PEKIN. Jak donosi z Tokio agencja France Presse, general Lemnitzer, dowódca amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie oświadczył, że główna kwatera lotnictwa amerykańskiego na Dalekim Wschodzie przeniesiona zostanie z dniem 1 lipca br. z Japonii na Wyspy Hawajskie; jednocześnie siły lotnicze, stacjonujące obecnie w Morijama przeniesione zostaną do Fu-Szu w pobliżu Tokio.

CIEKAWOSTKA ZE ŚWIATA



Holenderscy skauci z Utrechtu rozdają w okresie świątecznym podarki chorym w szpitalach. Fot — CAF

DEMOKRACJA, ALE DLA KOGO?

Hodowlana stacja doświadczalna ma powstać w Rymanowie

OKRES, w którym żyjemy jest okresem niezwykle bogatym i burzliwym. Jego istotą jest to, że w praktyce przywraca się socjalizmowi zasady humanizmu, te zasady, które w przeszłości w poważnym mierze straciły swój sens. Przed nami stanęły realne perspektywy budowania socjalizmu, bez wszelkich wynaturzeń, wypaczeń i nieprawości — metod obcych partii.

O CO WIĘC chodzi, gdy mówimy o nowym, zapoczątkowanym przez VII a zwłaszcza VIII Plenum, procesie demokratyzacji? Co proces ten oznacza? Mówiąc o socjalistycznej demokratyzacji myślimy o takich warunkach, w których każdy czuje się prawdziwym gospodarzem w swoim kraju, gdzie każda inicjatywa, każda myśl znajdująca będzie pełne uznanie. Myślimy o pełnym poszanowaniu człowieka, jego godności, ochronie jego praw. Słowa te mają dziś już inne jak niegdyś brzmienie. I dlatego udzielili cały naród tak gorącego poparcia uchwałąm VIII Plenum.

Od pierwszych gorących dni Października, w swej zdecydowanej większości, polska klasa robotnicza, chłopci, inteligencja, młodzież — wykazała niespotykaną dotąd wysoką ideowość i równie wysoką dojrzałość polityczną. Ta wielka aktywność polityczna, połączona z ideowością, najlepiej służy socjalizmowi i istocie zachodzących przemian i na pewno ta miara oceniła na leży rezultaty, jakie dało w pierwszym już okresie VIII Plenum. Inna jest sprawa, że na fali ogólnego ożywienia doszli do głosu różni ludzie, o różnych zamiarach i celach, a w tym i wrogowie ustroju.

Pamiętamy, że np. w pierwszym okresie po VIII Plenum linia podziału między tymi, którzy stali na gruncie uchwał VIII Plenum a przeciwnikami, dotyczyła spraw suwerenności. Kierownictwo partii, przez podjęcie konkretnych w tej dziedzinie kroków wytrąciło broń z rąk wrogów, którzy walkę o suwerenność chcieli wykorzystać do zerwania naszych stosunków z Związkiem Radzieckim. Po tem zaczęły tworzyć się nowe linie podziału — znaleźli się tacy, którzy uchwały VIII Plenum chcieli traktować jako etap do restauracji dawnego ustroju obszarnczo — kapitalistycznego. Oczywiście tym, którzy proces demokratyzacji pragnęliby do takich właśnie celów wykorzystywać odpowiada my jasno: demokratyzacja socjalistyczna ma swoje granice; demokratyzację przeprowadzamy w konkretnych warunkach klasowych a wobec wrogów ustroju zawsze jednako będziemy występować i postępować. To oni nam mówią, i tu i ówdzie znajdują posłuch, iż wszystko jest złe, że to socjalizm jako ustrój rodzi zło. Partia nasza, która dźwiga na swych barkach cały ciężar budownictwa socjalizmu, pierwsza obnażyła wszystkie wypaczenia, które miały miejsce u nas. Partia wyszła z programem, który zgadzał się z najczystszyimi pragnieniami narodu.

Znani działacze ZHP przystąpili do pracy

W ubiegłym tygodniu spotkali się w Rzeszowie byli działacze Związku Harcerstwa Polskiego. Spotkanie przebiegało w serdecznym nastroju. Starzy działacze radzili nad najpilniejszymi sprawami — tzn. tworzeniem hufców harcerskich, drużyn i zastępów zachodzących w Rzeszowie i województwie.

Wielu dawnych działaczy wyraziło chęć przystąpienia do pracy nad tworzeniem komórek harcerskich zarówno w Komendzie Chorągwi i hufcach rzeszowskich powiatowych i miejskich.

Na naradzie powołano komendy hufców rzeszowskich. W spotkaniu uczestniczyli znani dawni działacze harcerscy: harcistrzowie-nauczyciele z zawodu: Nowakowski i Gromski.

najwygodniejszy, który dla własnej wygody chciałby widzieć bezład i anarchię. Takie występy muszą być potępione. Przynoszą one szkody, bo przecież demokratyzacja socjalistyczna nie ma nic wspólnego z anarchią, a więc należy potępić wszelkie wypadki chuligaństwa i warcholstwa jako zdecydowanie szkodliwe.

JEST wiele prawdy w tym, że wśród ludzi uczciwych, całym sercem pragnących właściwie wykonywać uchwały VIII Plenum, również czasami impuls bierze górę nad rozwagą. Najczęściej pod nastrojem otoczenia. Znałe są np. wypadki, iż ci sami ludzie i na tym samym zebraniu najpierw opowiadali się za wyznaczeniem dyrektora przedsiębiorstwa, a za chwilę potem za pozostawieniem go.

Wydaje się, że najistotniejszą rzeczą jest umieć odróżnić tych ludzi od wrogów, warcholów i krzykaczy, unikając ocen, utożsamiających ich właśnie z nimi. Przypomina mi się zebranie społeczeństwa w Nisku (o czym już pisaliśmy) i słowa, jakie potem usłyszałem od pewnego obywatela. A brzmiały one: „No i cóż tu z takimi gadać. Popatrzcie jak ci się słyszą jak temu demagogowi klaskali?” Przykro było słyszeć, że w tak uproszczony sposób ktoś może myśleć. Czy nie lepiej byłoby, zamiast tak osądzać wszystkich zebranych wystąpić przed całą salą i zdemaskować takiego krzykacza, a na pewno zyskałby mniesz oklaski a prócz tego dalsze demagogiczne przemówienia byłyby też poważniej przyjmowane.

Demokratyzacja jest nie dla wrogów, demokracji, nie dla warcholów i nie dla tych, którzy celem jest sianie anarchii i bezładu.

Staneliśmy jednak w wielu środowiskach przed innym, odwrotnym problemem: na skutek braku odwagi i dojrzałości wielu organizacji partyjnych i aktywów politycznych głośno warcholnie i demagogicznie a także akty anarchii nie spotykały się ze zdecydowaną i należytą odprawą, nie zostały w oczach otoczenia zdemaskowane. Jeden z towarzyszy z Lubaczowa opowiadał mi np., że w pewnej gromadzie członkowie partii śpią na strychu i

nie wychodzą z domów, bo grożą im jako „stalinowcom” samosądem.

JEŻELI dochodzi do dyskryminacji uczciwych członków partii, dlatego, że agitowali za skupem, czy brali udział w jakiejś innej akcji lub wykonywali odgórne zalecenia i posługiwali się nie zawsze popularnym wśród ludzi argumentem, nie ulega wątpliwości, iż działają tu jawni przeciwnicy. Komu bowiem za leży na wytworzeniu metod terroru i szantażu. Zasada demokratyzacji przeciwlega m. in. na tym, że raz na zawsze odrzucone zostały metody krzywdzące ludzi.

Ale z drugiej strony nie wierz, by właśnie w ten sposób oceniali tych kilku towarzyszy wszyscy mieszkańcy gromady. Dlaczego więc chować głowę w piasek, dlaczego nie iść do społeczeństwa i nie porozmawiać z nim właśnie o prawdziwie i w ten sposób demaskować fałszywych agitatorów i terrorystów. Sądzę, że przy czynie całego zła tkwi, nie tylko wśród owych, zastraszonych zresztą towarzyszy. Tow. Wójcik na Miejskiej Konferencji Partyjnej w Rzeszowie, opowiadając o podobnych jak w Lubaczowie przykładach, mówił: dawniej do wsi zajeżdżała jedna „Warszawa” za drugą. Każdy agitował, mobilizował. Dziś, gdy trzeba faktycznie pomóc członkom partii, gdy trzeba z ludźmi pomówić — nas tam nie ma. W tym zdaniu zamknąłby sens sprawy. Czeka się, wobec głosów usiłujących sianie anarchii i warcholstwa, głównie na środki administracyjne, a nie widzi się potrzeby politycznego działania. Strach przed masami, zaszereżony w ubiegłym okresie — jeszcze trwa.

SPRAWOM, które nazwałoby ktoś „ujemnymi skutkami demokratyzacji” celowo poświęcam tyle uwagi. Bowiem nie ulega wątpliwości, że są ludzie, uznający hasła demokratyzacji — którzy mają jakąś fałszywą maskę, przykrywającą antypaństwową działalność, względnie karierowiczowskie i osobiste zamiary — są i dochodzą do głosu. Potwierdzają to fakty. Ale czy dlatego mamy się powstrzymać od pogłębiania i rozwijania procesu odnowy? Tak,

tak właśnie mówi nam wielu. Tak mówią nam ci którzy kurczowo trzymają się starego i boją się prawdziwej demokratyzacji.

Znany przykład, z jak wielką starannością rozdmuchuje się każdy wypadek wystąpienia, obcych demokratyzacji, czy nawet że wypowiedzianych myśli, by zaraz potem bić na alarm i wołać: „oto macie demokratyzację!”

Partia, a wyraz temu dało VIII Plenum, odrzuca jakiekolwiek teorie o „niebezpieczeństwach” demokratyzacji.

Inna sprawa, że zarówno po przez warcholstwo, demagogię jak i poprzez kurczowe trzymanie się starzych metod umacniania i krzewienia właśnie zjawiska typu pierwszego — że ich wyznawcy hamująco wpływają na rozwój tego procesu. Z takiego niebezpieczeństwa, iakkolwiek nie jest ono trwałe — trzeba zdawać sobie sprawę.

Są więc jeszcze ludzie, którzy nie odpowiadają demokratyzacji przemian, którym lepiej, wygodniej było tkwić w dawnym systemie, którzy i dziś jeszcze woleliby zamknąć niejednemu usta a w tym np. i prasie, którzy także napotykną tendencje do anarchii, bezwładzły to, chcieliby uważać za „owoc” demokratyzacji. Na postawie tych ludzi ciąży jedna doktryna: strach przed masami.

Tow. Cyrankiewicz tak opowiadał na VIII Plenum:

„Trudne miesiące, ale każdy kto mówi, że jest to okres kłeski, każdy, kto wyciąga z tego panicznie wnioski, próbuje nawoływać do powrotu dawnych metod — ten się głęboko myli. Każdy kto widzi tylko zło, ujemne, antysocjalistyczne fale w tych miesiącach, ten tak głęboko wrócił w poprzedni okres, że uważa, że metody budowania socjalizmu w tamtym okresie to były i są jedyne metody, widzi tylko jedną formę dyktatury proletariatu. Chciałoby się wrócić do poprzedniego okresu, a właściwie nie wrócić, ale on w nim tkwi. Ale kto myśli, że można się wracać, to niech się zaoyta klasy robotniczej, niech postu cha co mówi naród, jego najlepsza część”.

Z. WÓJTOWICZ

Pracownicy Instytutu Zootechniki w Krakowie wystąpili z inicjatywą zorganizowania naukowej stacji doświadczalnej, która zajęłaby się zagadnieniami hodowlanymi rejonów górskich i podgórskich. Jako miejsce, najbardziej odpowiadające potrzebom i wymogom takiej placówki, wskazali oni miejscowość Rymanów w naszym województwie gdzie znajduje się obecnie zespół PGR, gospodarujący na obszarze blisko 3 tys. ha.

Powstanie doświadczalnej placówki hodowlanej miaoby przede wszystkim znaczenie dla Rzeszowszczyzny, gdyż naukowo uwzględnialiby w swych badaniach główne problemy zagospodarowania tego obecnie niedostatecznie wykorzystanego rejonu, a który — jak wiadomo — posiada szczególnie sprzyjające warunki dla rozwoju hodowli, zwłaszcza zaś hodowli bydła i owiec.

W gospodarstwach zespołu Rymanów powstałyby fermy hodowlane bydła, trzody chlewniej, owiec i koni. Stacja doświadczalna specjalizowałaby się w takich zagadnieniach jak, właściwe żywienie, wychów i eksploatacja bydła, ulepszenie typu owcy górskiej i podgórskiej, podniesienie wartości użytkowej świń rasy zwisłouchej oraz użytkowość koni roboczych. Szczególnie rozbudowany byłby dział racjonalnej gospodarki na użytkach zielonych oraz badania, związane z konserwacją i przechowywaniem pasz. Naukowcy podjęliby też prace nad rozpowszechnieniem hodowli bydła rasy simentalerskiej, występującego w niektórych rejonach Rzeszowszczyzny. W celu rozwinięcia hodowli tego bydła, odznaczającego się dużymi wartościami, spróbowano by sztuki zarodowej tej rasy z zagranicy.

Nagrody dla przodujących lnu i konopi

OSTATNIO odbyła się pierwsza wojewódzka narada przodujących plantatorów lnu i konopi województwa rzeszowskiego. Przybyło na nią około 300 zaproszonych plantatorów. Uczestnicy narady zrozumieli dlaczego podniesienie uprawy lnu i konopi na wyższy poziom jest konieczne. Ob. Józef Kulaga z Dąbrówki (pow. Mielec) podkreślił, że rośliny włókniste starożytno w gospodarce narodowej bardzo cenny surowiec, od którego zależy zaopatrzenie ludności w materiały lniane i konopne. Lnu i konopi używamy nie tylko do wyrobu płótna, ale również do wyrobu lin okrętowych, piandek itp. Jeśli podniesiemy wydajność lnu i konopi w skali krajowej, tym samym zmniejszymy import tych surowców z innych państw. Były także inne głosy. Np. plantatorzy z powiatów kolbuszowskiego i łanuckiego domagali się dostarczenia mieleńskich mechanicznych co przyczyni się ich zdaniem do zwiększenia produkcji włókna. Podkarpaccy plantatorzy z powiatów ustrojckiego i sanockiego omówili sprawę dostawy nawozów sztucznych, co także poważnie decyduje o wydajności lnu i konopi.

Przedstawiciele władz zapewnił plantatorów, że w miarę możliwości pomogą każdemu plantatorowi, aby tym samym przyczynił się do zwiększenia produkcji.

Dla plantatorów, którzy osiągną wysokie wyniki w uprawie roślin włóknistych przyznano 44 nagrody w postaci mieleńskich mechanicznych, wozów kolejniaków, urządzeń konych, opylaczy, siewników itp.

Wśród nagrodzonych znajdują się m. in. tacy plantatorzy jak: Anna Rozborska z Baryczki, która otrzymała komplet narzędzi rolniczych, Jan Janicki z Wietok (pow. Sanok) — dostał w nagrodę uprzęż na konia, Piotr Grzywna z Grodziska (pow. Łęka) mieleńską mieleńską mechaniczną, Franciszek Rajzner z Błędowej Tyczyńskiej — siewnik rządowy, Paweł Koblika ze wsi Łukowe (pow. Lesko) — komplet narzędzi rolniczych.

A. K.

W KRZYWEJ BRUŹDZIE nastroj „wyborczy”

PO NIEDAWNEJ „zawierusze” w gromadzie Krzywa Bruźda uspokoiło się nieco. Ludziska pogodzili się z myślą, że Walenty Szkiełko poselskiego mandatu „dzierzył” nie będzie. Wyperswadowano im jakoś. Z Walentego gospodarz co się patrzy, stateczny i głowa nie do pozoty... Ale w samym tylko powiecie Dolki takich jak on jest kilkadziesiąt. Wszystkich oczy wista obdarzył mandatami poselskimi niesposób.

Aż tu pewnego grudnia-wego ranka rozszala się po wsi nowina... kandydujący w okręgu Dolki obywatel Raptus przyjeżdża w niedzielę na spotkanie. Zakolował się w Krzywej Bruździe. Ten i ów szeptał coś do sąsiada przez oplotki. Ale w ciągu dnia na dłuższe dysputy nie było czasu.

Dopiero o zmroku do chałupy Maćka przewisłkiem „Astronom” jako, że z owiazd wróżyć lubił, zeszli się co stateczniejsi gospodarze. Zagaił sędziwy Łapoc...

— Chłopy, takiej okazji chyba nie przeżyjemy. Nie przepuścimy, jakeśmy gospodarze z Krzywej Bruźdy. Przyszłego posta trzeba tak przycisnąć do prkianu by przez całe cztery lata nie wywietrzała mu z głowy nasza kochana gromada Krzywa Bruźda, nasze potrzeby i żądania. Jeśli tego nie obiera, głosować na niego nie będziemy. No, a teraz chłopy do programu... Trzeba zebniemy na spotkaniu wystawili jednomyślnie. Zmianował będzie kum Franciszek.

— Proponuję nową straż-

nicę przeciwpożarową. Ta która stoi tam na górze już niedługo oprze się wiatrom — odezwał się z kąta trochę ochrypły głos. Zgadza się — zawtórowało kilka innych... Czyli mamy już pierwszy punkt tego jak się to nazywa... programu — poprawił sędziwy Łapoc. Je dzień dalej...

— odezwało się kilka głosów.

— Nie mówię, że źle — podjął znowu Matylski. Ale na ten przykład w takim Rzepisku nie ma żadnej szkoły. Dzieci 7 km brnąć muszą przez śniegi do Czyniej po naukę. Im by raczej szkoły...

— Co cię tak boją dzieci-

— Trzeba nam chłopy drugi sklep we wsi, cement na ogrodzenie kościoła i chodniki wzdłuż naszej gromadzkiej drogi, koniecznie chodniki. Zapiszcie Franciszku tylko wyraźnie.

— Co by tu jeszcze, co by tu jeszcze — głośliwi się gospodarze. No tak... Ośrodek zdrowia mamy, dom gromadzki także i to nie było jakie. Poczta — jest... psiankość, jest i kino i świetlica niezgorza.

...A jakby tak szkołę wziąć, co sąsiedzi?

— Dajcie spokój Macieju przecież szkołę mamy — przerwał Matylski. Budynek uprawdza nienowu, drewniany, ale i miejsca w nim dość i trzyma się nie-najgorzej.

— To i co z tego — poparł Macieja inni. Alboż to piętroży budynek szkolny zanadko szkodziłby gromadzie. A jaka to ozdoba dla Krzywej Bruźdy — ha, ha...

Dobrze mówi „Astronom”

ska rzepiszczaków, albo się tam urodził — zapiszczał Wojciech Duda. Znamy cię od dziecka jako obywatela Krzywej Bruźdy i twoim psim obowiązkiem jest myśleć o naszej gromadzie... — ciągnął dalej Duda. A jeżeli by się rozchodziło o posta to starej szkoły nawet nie zobaczy. Jak to dobrze że stoi za górką. A terenów naszych obywatel, jak mu tam... Raptus nie zna. Nietutejszy. A więc szkoła Franciszku... zapiszane.

MÓWIE MI syn, że przydałby się w Krzywej Bruździe stadion — odezwał się milczący dotąd Gadula. Boi sko sportowe jest, owszem. Ale młodym chodzi o stadion, jak go ta nazywają re... reprezentacyjny.

— Tylko kto na nim grać będzie — wyskoczył znowu Matylski. Przecież od kiedy wyjechał ze wsi Józef Żyłów o sportowcach ani słuchu. Będzie tuż chyba z półtora roku od tego czasu.

— Chwileczkę, chwileczkę sąsiad Szczepan jeszcze dziś nie zagaił — Szczepan Milczek gospodarujący na 4 ha podniósł się ociężale z ławy. Myślę sąsiedzi o kole, Do stacji uprawdza tylko 2 km... ale jak już mam u siebie posta...

— Dobrze myśli — zauważył siedzący obok niego stary Kasprzycki. Tylko o jaką kolej tu chodzi?

— O zwycięzając, mówię przecie po polsku — oburzył się sąsiad Szczepan.

— A my byśmy sąsiedzie chcieli nie zwycięzając — zapiszczał chytrze Kasprzycki... chcielibyśmy elektryczną! Zwyczajne, kochani gospodarze budowano, pamiętam jeszcze za nieboszczki Austrii. Dziś inne czasy.

No to co chłopy — podniósł się z krzesła dziadzio Łapoc. Myślę, że chyba dosyć. Pokaż no Franciszku ten prątek. O ho, ho... nabięrało się tego trochę. To co kumu, do niedzieli.

W **NIEDZIELĘ** zaroiło się w domu gromadzkiem od odświętnych kożuchów. Ale co to? Leci zaduszany sekretarz gromadzkiej rady. Przepycha się przez ciżbę, już jest za stołem.

...Obywatele — głos mu się zalał. Kandydat na posta obywatel Raptus dzisiaj do nas nie przyjeżdża. Dzwonił z powiatu. Ponoć zachorował.

— A niech go... rozpoczął się urzawa. Gospodarze rozchodzili się zawiedzeni. Jedno ich tylko modrzumy wało na duchu... do następnego niedzieli wchoząca jeszcze swój program.

(waha)

Notatnik kulturalny

WIECZÓR NASZYCH PISARZY W LONDYNIE
W grudniu odbył się w Londynie staraniem Związku Pisarzy Polskich na obczyźnie „Wieczór noweli krajowej 1954-55”. Odczytane zostały opowiadania Marii Dąbrowskiej, Adolfa Rudnickiego, Jerzego Zawieskiego, Jana Parandowskiego, Marka Hlaski, Haniny Malawskiej, J. St. Stwińskiego i Jerzego Stadnickiego.

POLSKI BESTSELLER
Najpewniej polskim bestsellerem 1957 roku stanie się wydana w ostatnich dniach grudnia 1956 r. przez wydawnictwo „Iskry” książka pt. „Co nowego w ZMP”...

CZY TAKŻE NA SCENIE?
Jeden z najwybitniejszych dramatów powojennych, „Caligula”, Alberta Camusa znajdował się w próbach jednego z teatrów miejskich w Warszawie w roku 1948. Odbyła się nawet próba generalna, ale przy drzwiach zamkniętych. Nie zostało one nigdy otwarte dla publiczności. Listopadowy numer coraz ciekawszego miesięcznika „Dialog”, poświęconego dramaturgii współczesnej, przynosi właśnie tekst „Caligula”. Jest to pierwszy krok do wejścia wspomnianego dramatu na scenę. A więc, kto pierwszy?

WASZYŃSKI KRĘCI
Michał Waszyński, jeden z wybitniejszych przedwojennych polskich reżyserów filmowych, kręci obecnie w Wielkopolsce nowy film według powieści Grahama Greena — „Spokojny Amerykanin”, która wkrótce ukazuje się po polsku.

SANOCKIE SPOTKANIA

POPATRZ, czy to z Sanoka do Krosna kursuje ten autobus tak ładnie pomalowany? — mówiła do towarzysza podróżnicy młoda dziewczyna, spoglądając w okno pociągu.

Za wzmieszenia potoczyły się szosa dalsze autobusy. Jeden, drugi... trzeci.

— Nie, to zapewne nowa seria wyprodukowanych wozów z „Sanowagu” — odpowiedział. — Mają się czym poszczycić sanoccy robotnicy!

Słowa uznania, w większości skierowane bezimiennie, wypowiadają pasażerowie komunikacji samochodowej z całego kraju, wygodnie podróżując małymi, zwrotnymi autobusami. Nie wszyscy nawet wiedzą, że obudowa podwozia pochodzi z Sanoka.

ZAMIERZENIA I MOŻLIWOŚCI
SANOK, małe miasteczko powiatowe, otoczony jest zewsząd zalesionymi górami. Sprawia to na przybyzsu wrażenie, że okolica jest niezaludniona, że nieznany jest tu problem np. braku możliwości zatrudnienia, jaki trapi gęsto zamieszkałe tereny.

W rzeczywistości jest inaczej. Sanocka Fabryka Wagonów zatrudnia tylko część (choćbyż pokazała) pracujących, a sporo jeszcze ludzi z całej okolicy poszukuje pracy. Wszyscy najchętniej pracowaliby w sanockiej fabryce.

— Mamy już około 150 zgłoszeń do „Sanowagu” — mówią w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sanoku. — Są to przeważnie b. pracownicy różnych urzędów i instytucji, zwolnieni na skutek kompresji etatów.

— Możemy zatrudnić w I kwartale br. najwyżej 70 osób — stwierdzają w dyrek-

cji „Sanowagu”. — A i to jest niepewne.

Śmiałe plany rozbudowy zakładu obejmują znacznie większą liczbę nowozatrudnionych. Dla wielu niewykwalifikowanych i fachowców znalazłoby się zajęcie, gdyby...

Po pierwsze: uruchomiono w Zasiawiu, oddziale fabryki, drugą halę potrzebną dla wykonania produkcji przyczep samochodowych jaka jest przez widzianą w „Ursusie”. Tutaj można by tańszym kosztem, przy istniejącym parku maszyn nowym zamierzony plan produkcji wykonać.

Po drugie: wprowadzono produkcję tarczy kół samochodowych, tzw. „felg”, dotychczas sprowadzanych z zagranicy. — Potrzeba nam na to jedynie 360 tys. zł i maszyny, które mają być sprowadzone ze Związku Radzieckiego dla lubelskiej FSC — mówi inżynier Dolata, dyrektor techniczny zakładu. Na wprowadzenie tej produkcji nie trzeba byłoby nawet nowej hali.

Zwłaszcza nad tym projektem warto się zastanowić, jego realizacja przyniesie krajowi ponad pół miliona dolarów zaoszczędzonych dewiz w ciągu roku.

— „Wzrok i słuch nasz skierowany jest na Warszawę”. Co znaczy to określenie? Znaczący, bo właśnie zatwierdzenie tych projektów, oznacza dalszy rozwój zakładu. Inżynier Urbański z kontroli technicznej głośno wyraża swoje niezadowolone: — „Raz po raz wysyłamy telegramy do Warszawy po konstruktora węgłowców i nic nie pomaga. Nie przyjeżdża. Czyżby te 500 km drogi były nie do przebycia?”

Chodzi o drobiazg wprowadzić, o uzgodnienie szczegółów w konstrukcji nowego typu obudowy autobusu — 10 sztuk prototypów, będących właśnie w montażu. Ten drobiazg jednak hamuje załogę pracę. I od tych właśnie drobiazgów rośnie góra uprzedzeń do swych władz nadrzędnych, których postępowanie często porównać można do „macosze”.

SŁOWO „GOSPODARZ” ZOBOWIĄDUJE

NIE MA już potrzeby przypominać w przeddzień wyborów rady robotniczej o tym z jakim entuzjazmem przyjmowano fakt powołania zakłado-

wego samorządu robotniczego. Tak było na początku. Następnie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy ubr. punkt po punkcie rozdził się projekt statutu rady, a także projekt ordynacji wyborczej, na podstawie której przeprowadzane będą wybory do rady.

— Za pierwowzór służył nam statut opracowany przez bojową załogę FSO — wspomina inżynier Władysław Bochenek — przewodniczący komisji statutowej, który wraz z Janem Rajchlem, sekretarzem tymczasowej rady robotniczej, delegowani byli do Zeranania. — Dzień w dzień wówczas na sali było do 50 osób, a jeden z odpowiedzialnych członków zerańskiej rady udzielał, przybyłym ze wszystkich zakłaków kraju delegacjom, wyczerpujących wyjaśnień. Nasz projekt nie sięga tak daleko, zadecydowaliśmy pójść na „mały eksperyment”, tzn. półsamodzielnie. Jako zakład kooperujący z innymi i rozbudowujący się jesteśmy w dużej mierze zależni od władz centralnych.

Na korzyść komisji statutowej zaliczyć należy 15 komunikatów o pracach komisji nad statutem ogłoszonych przez tablicę ogłoszeń. Ponadto treść poszczególnych rozdziałów, a nawet artykułów projektu statutu była powielana w 100 egzemplarzach i rozdzielana załogę. Każdy więc mógł wnieść poprawki. Niestety i to trzeba stwierdzić — mimo przewidywań projekt ten spotkał się ze słabym odzewem załogi. Były wprowadzić wnioski jak np. w sprawie uruchomienia odlewni metali kolorowych, aby niezależnie się od zaopatrzenia z zewnątrz oraz kilka innych, zaliczających się raczej do usprawnień, wysunętych przez pracowników działu głównego mechanika. Przeważnie wnioski zgłaszali członkowie rady i całość pracy nad nowym ustawieniem zakładu sporzywała na barkach rady i komisji.

Nad zasadniczymi, jeśli tak rzecz można „prawnogospodarczymi” punktami statutu głośliwie się nie liczyli, a to członkowie komisji, rady i dyrekcji. Niży wszystko w porządku, wszak oni to zostali wybrani przez ogół do zajmowania się tymi sprawami. Owszem zgadzało by się to z takim stawianiem sprawy, jeśli jednocześnie załoga stanowiskiem swym i po-

stępowaniem dalały temu jak najsilniejszy wyraz. Lecz tu nasuwają się pewne dygresje.

ZA WCZESNIE...
DO DNIA 17 grudnia załoga wykonała plan wartościowy za rok ubiegły. Plan produkcyjny, gdyby nie pewne trudności w dostawie materiałów i brak prądu, spowodowały awarię urządzeń, byłby wykonany do dnia 24 grudnia — także przed terminem. Caloroczny wysiłek robotników, oszczędna gospodarka i właściwe zarządzanie zakładem przyniosło blisko 8 milionów złotych zysku. Tak wysoką sumą akumulacji nie każdy zakład może się pochwalić. Toteż z dumą robotnicy mówią o swych osiągnięciach.

Jednocześnie wysunięto żądania: wypłacenie 13 pensji oraz podniesienie płacy dla najniższych zarabiających, np. pracowników transportu wewnątrzzakładowego i placowych. Żądania w zasadzie słuszne, uważane, ale nie należy zapominać o tym, że domagano się spełnienia tych żądań od razu, jeszcze przed końcem ubr. Głosy takie niezbyt odpowiedziałne i niegospodarskie padają na masówkach, na zebraniach związkowych. Wkrótce stały się powszechnymi. Wobec tego problemu inne ważne, bieżące sprawy w rozumieniu większości spychano na drugi plan. Tym należałoby tłumaczyć zapewne i brak większego zainteresowania pracą komisji nad statutem.

Czy takiego postępowania nie można nazwać krótko wzmocnionym? Znaleźli się robotnicy co wręcz oświadczyli załogę — „za wcześniej mówię o tym”. M. in. Twardy, Skulich, Szalankiewicz, wyjaśniali: — „Jeśli wyprodukujemy więcej autobusów i przyczep ponad plan i zrealizujemy nasze plany inwestycyjne to wówczas będziemy mieli podstawę do takich roszczeń. Wszak nie na tym polega rzecz, aby to co wypracujemy z miejsca podzielić i zużytkować na ważne bez sprzecznie ale indywidualne potrzeby”.

Wysłana specjalnie w tej sprawie delegacja do Centralnego Zarządu Produkcji Samochodów wróciła z tym iż „obowiązujących dotychczas przepisów omijać nie wolno”. I raczej należałoby zwrócić zainteresowanie na uzyskanie do-

stępowaniem dalały temu jak najsilniejszy wyraz. Lecz tu nasuwają się pewne dygresje.

WIĘZY FOWINNY ŁĄCZYĆ, A NIE KREPOWAĆ
I JESZCZE dwie sprawy w moim zdaniu istotne bo dotyczące solidarności załogi. Pierwsza, niestety bolesna, sprawa tolerancji osobistych uczuć i zapatrywań. 150 podpisów zebranych pod żądaniem usunięcia z zakładu tow. Długosza, za to, iż nie wyraził zgody i nie wpłacił składek na zakupienie krzyża, ufundowanego przez załogę jednego z działów — to 150 głosów przykrych w tonie jak zgrzyt wdzierający się do nastrojów demokratyzacji. Niestety organizacja partyjna nie przeciwdziałała w porę temu wyskokowi.

A druga sprawa — zupełnie odmiennego charakteru: zobowiązanie załogi do wypłacenia zasiłku dla 44 emerytów i 8 robotników, którzy ulegli wypadkowi — w wysokości ogółem 35 tys. zł. Te pieniądze pochodzą z dobrowolnych składek załogi. Piękny to gest i godny naśladowania.

SPOTKANIA z załogą Sanockiej Fabryki Wagonów odsłoniły wiele spraw, jakże różnorodnych. Obracają się one w kręgu własnym zakładu a i wybiegają poza. Te, które dotyczą bezpośrednio ludzi, zaspokojenia ich potrzeb — są najważniejsze i im też odpowiedzialne czynniki poświęcić powinny najwięcej uwagi.

Droga, po której pójdzie załoga i jej samorząd robotniczy, jest trudna, warto więc wspomnieć sanockim robotnikom, aby ich ambitne zamiary zostały w pełni zrealizowane.

JÓZEF SZUBERT

RELACJA Z PUNKTU

REPATRIACYJNEGO

W PRZEMYSŁU

Codziennie około 200 osób wraca do kraju

Codziennie w godzinach wieczornych zatrzymuje się na jednym z torów przemyskiego dworca pociąg, przywożący repatriantów z ZSRR. Wysiadają ludzie samotni i całe rodziny z dziećmi. Kilkuosobowe grupy chłopców i dziewcząt oraz starych osób z PCK pomagają repatriantom w wysadaniu, przeladunku bagaży, rozkładają opiekę nad chorymi, prowadzą do punktu repatriacyjnego.

Każdy pociąg przywozi blisko 200 Poleków.

W punkcie repatriacyjnym przy ul. Sienkiewicza w Przemysku od wczesnych godzin rannych panuje duży ruch. Tu repatrianci załatwiają formalności, związane z powrotem do kraju, pobierają zasiłki i bilety na wyjazd z głąb kraju.

Małżeństwu Drukierom — „poszczęśliło” się. W dwa dni po przybyciu do kraju Helena Drukierek urodziła w szpitalu przemyskim trzeciego synka. Bobas wygląda bardzo dobrze i ma jak najlepszą opiekę ku wielkiej radości Drukierów.

Wśród powracających do Polski osób, dość duży odsetek stanowią starzy i repatrianci, liczący sobie roczek czy półtora. Zarówno jedni jak i drudzy mają zagwarantowaną dobrą opiekę ze strony ochotniczego punktu sanitarnego PCK w Przemysku, rekrutującego się z młodych pielęgniarek i felczyków.

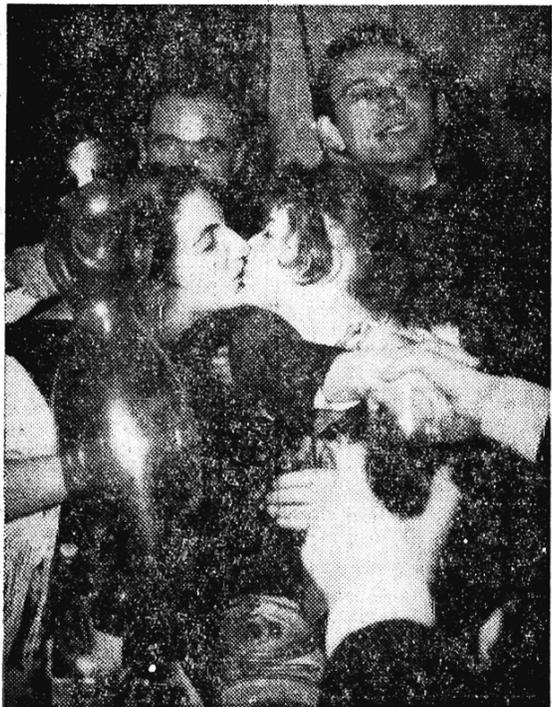
Przemyski punkt dla repatriantów, znajdujący się przy ul. Sienkiewicza, mieści w tej chwili 120 osób. Wkrótce jednak uruchomione będą dwa nowe punkty przy ul. 1 Maja, na około 300 osób i w Pukulicach pod Przemyskiem gdzie jak się przewiduje znajdzie pomieszczenie 500 repatriantów. Obydwa punkty są w remoncie i oddane będą w pierwszych dniach stycznia.

Nie wszyscy repatrianci, powracający do kraju mają tu swe rodziny. Sporo z nich zatrzymuje się w punkcie, celem załatwienia mieszkania i pracy.

Powracających z zagranicy Poleków serdecznie podejmują nie tylko najbliżsi członkowie rodzin, lecz całe społeczeństwo, przemyscy kolejarze, młode dziewczęta i chłopcy — ochotnicy PCK.

Wielu repatriantów, którzy rozfelchali się w różne strony kraju spędziło światła już w rodzinnych gronach. (Jaw.)

W SYLWESTROWYM SZALE...



Szczegóły na str 6

Z wizytą u Jana Parandowskiego

W PRACOWNI ALCHEMIKA

BIAŁA kartka papieru w maszynicy, obok stos notatek a na ścianach długie rzędy półek z książkami. Oto cały tajemniczy „warsztat”, przy którym nasz przesełt w tamtych latach, mamy nieproporcjonalnie ubogą literaturę. Zwracali mi na to uwagę wielokrotnie moi przyjaciele, pisarze zagraniczni. W swych opowiadaniach będą chciał zająć się właśnie losem pisarza w czasie okupacji.

Obecnie spisuję wspomnienia z niedawnej podróży do Rzymu. Ostatni raz byłem w Rzymie przed 30 laty. Porównanie dawnych wspomnień z nowymi doprowadza często do ciekawych spostrzeżeń.

Mam także wiele pracy w Penclubie. Ostatnio zajmuję się głównie ankietą Mickiewiczowską, rozpisaną wśród pisarzy całego świata. Na tle tej ankiety rozwinęła się bardzo ożywiona korespondencja, która nabiera chwilami charakteru niemal osobistego. Piszą do mnie ludzie z różnych części świata, prosząc o informację nie tylko o samym Mickiewiczowi ale także o życiu naszego kraju. Wypowiedzi w ankiecie wydane zostaną w formie książki, więc redagowanie jej pochłania mi mnóstwo czasu. Tytuł tej publikacji będzie brzmiał: „Pisarze całego świata w hołdzie Mickiewiczowi”.

Ponadto mam „na swoim koncie” udział w założeniu europejskiego towarzystwa kulturalnego w Wenecji: „Societe Europeenne de Culture

i zapisków, do których wrócić, by wykorzystać je w krótkich opowiadaniach i obrazkach. W stosunku do tego, co narodził nasz przesełt w tamtych latach, mamy nieproporcjonalnie ubogą literaturę. Zwracali mi na to uwagę wielokrotnie moi przyjaciele, pisarze zagraniczni. W swych opowiadaniach będą chciał zająć się właśnie losem pisarza w czasie okupacji.

Obecnie spisuję wspomnienia z niedawnej podróży do Rzymu. Ostatni raz byłem w Rzymie przed 30 laty. Porównanie dawnych wspomnień z nowymi doprowadza często do ciekawych spostrzeżeń.

Mam także wiele pracy w Penclubie. Ostatnio zajmuję się głównie ankietą Mickiewiczowską, rozpisaną wśród pisarzy całego świata. Na tle tej ankiety rozwinęła się bardzo ożywiona korespondencja, która nabiera chwilami charakteru niemal osobistego. Piszą do mnie ludzie z różnych części świata, prosząc o informację nie tylko o samym Mickiewiczowi ale także o życiu naszego kraju. Wypowiedzi w ankiecie wydane zostaną w formie książki, więc redagowanie jej pochłania mi mnóstwo czasu. Tytuł tej publikacji będzie brzmiał: „Pisarze całego świata w hołdzie Mickiewiczowi”.

Ponadto mam „na swoim koncie” udział w założeniu europejskiego towarzystwa kulturalnego w Wenecji: „Societe Europeenne de Culture



pres la Biennale Vohive”, które interesuje się kulturą europejską we wszystkich aspektach.

Obecnie przygotowuję także wybór moich dzieł, które w trzech tomach wydaje „Czytelnik”. Wybór ten będzie się różnił tym od poprzedniego, jedynotomowego, że będą tam zamieszczone całe utwory, ułożone w porządku chronologicznym.

Na zakończenie pytamy Jana Parandowskiego, jak zrodziły się jego zainteresowania starożytnością.

— Miałem przyjaciela, który został znanym ichtiologiem. Skąd u niego takie zainteresowania, zastanawiał się wielu. Zamiatowania, to cecha w znacznej mierze wrodzona. Jedni są urodzonymi matematykami, inni doskonale malują. Mnie przypadła w udziale starożytność. Równie niezrozumiałe jest także rodzenie się samych pomysłów książkowych. U mnie np. zamysły pisarskie czekają często całymi latami na realizację, aż wreszcie siadam i piszę.

Rozmawiała: B. Sid.



RZESZÓW
Dyzur nocny: Apteka Społeczna nr 8, ul. Czackiego 2
Dyzur stary: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: tel. 09
ul. Obrońców Stalingradu 29
Pogotowie MO: tel. 07
Straż Pożarna: tel. 08 ul. Mickiewicza 10
Postój taksówek: tel. 11-50
Informator kolejowy: tel. 18-33

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Burza” Ostrowskiego — godz. 19

KINA
ZORZA (ul. 3 Maja) — Poznane noca — godz. 16, 18 i 20
APOLLO (ul. W. Hibernera) — Niedokończona opowieść — godz. 17 i 19
PRZODOWNIK (ul. Pstrawskiego) — Paryski listonosz — godz. 17 i 19
ZWIĄZKOWE (ul. Okrzei 7) — Wróg publiczny nr 1
GŁOGÓW
ZWIĄZKOWE — Krzysztof Kolumba
TYCZYN
SKARB — Próba wierności
Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

BIBLIOTEKI
WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Rzeszowie, ul. Tkaczowa
Wypożyczalnia i czytelnia dla dzieci — czynne od godz. 11-17
Wypożyczalnia dla dorosłych — czynna od godz. 10-18
Czytelnia dla dorosłych — czynna od godz. 11-19

RADIO
Program I — na fal 1322 m
Program dnia: 8.15 11.50 17.00
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00
8.00 12.04 15.00 19.00 21.00 23.00
Od godz. 5.00 do 8.15 transmisja pr. II 8.20 Gra ork. Mantovani 8.35 Muzyka i aktualności 9.00 Przerwa 12.10 Felieton na temat międzynarodowe 12.20 Koncert życzeń 13.10 Na swojską nutę 13.30 „Ziemia bez nieba” — fragm. pow. Witolda Zalewskiego 14.00 Muzyka popularna 14.40 „Józef Haydn i jego uczniowie” 15.10 Czego chętnie słuchamy 16.00 Z życia Związku Radzieckiego 16.30 Muzyka dawna 17.05 „Kalewala” odc. pow. dla dzieci 17.35 Pieśni kompozytorów bugarskich 18.00 Reportaż literacki 18.20 Pogadanka filozoficzna 18.35 Śpiewamy pieśni i piosenki 19.05 Muzyka symfoniczna 19.30 „Igraszki trafu i miłości” — słuch. wg komedii Pierre Marivaux 21.30 Gra wrocławski kwintet rytmiczny 21.50 „Sygnał” o w. Wsiewołoda Garszyna 22.10 „O muzyce konkretnej” 22.40 Muzyka taneczna.
Program II — na fal 367 m
Program dnia: 6.55 15.05
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00
8.00 8.30 12.04 16.50 18.00 18.30 20.00 23.50

1095 chłopów w woj. rzeszowskim korzystało w ubiegłym roku z wczasów leczniczych

Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Rzeszowie skierował w ubiegłym roku na wczasy lecznicze do Buska, Kudowy, Należczowa, Cieplic i in. uzdrowisk 1.095 chłopów z terenu woj. rzeszowskiego.

W uzdrowiskach tych leczyli chłopci schorzenia reumatyczne, gościec, choroby serca itp. 129 chłopów leczyl się również w Iwonicy.

W porównaniu z rokiem 1955 zwiększyła się nieco ilość kuracjuszy, rekrutujących się ze wsi naszego województwa.

Jeden człowiek wyprodukował ponad 7 milionów ciastek

Zbigniew Latawca zastaje my podczas przygotowania dekoracji tortowej.
Zbigniew Latawca pracuje już w swoim zawodzie cukiernika 18 lat, nie zmieniając odbiorcy, którym od początku była „Pomorzanka” — obecna

Z sesji MRN w Rzeszowie

... zacznijmy od własnego podwórka

W piątek 28 bm. odbyła się w sali WRZZ w Rzeszowie XVII sesja MRN, poświęcona zagadnieniom uporządkowania i doprowadzenia do estetycznego wyglądu naszego miasta. Dyskusja na ten temat była — jak należało się spodziewać — bardzo żywa i ciekawa. Niestety społeczeństwo rzeszowskie i tym razem zbyt mało okazało zainteresowania dla prac naszej rady mimo, iż temat tak żywo był powiązany z codziennymi sprawami i problemami życia mieszkańców.

Poprzedzając dyskusję referat architekta miejskiego inż. Chodźńskiego zobrazował aktualny stan miasta, poddając pod dyskusję niektóre najważniejsze problemy estetyki, jak np. wygląd zewnętrzny budynków, urbanistyka miasta, stan sanitarno-porządkowy obiektów mieszkalnych, ulic, placów itp.

Estetyka miasta to temat bardzo szeroki. W naszych warunkach nie wszystko, czego chcielibyśmy dokonać, da się osiągnąć już dziś. Trzeba bowiem liczyć się z wieloma względami natury gospodarczej, z ciężkimi warunkami mieszkaniowymi w Rzeszowie i hierarchią potrzeb. Jest jednak faktem niezaprzeczalnym, że miasto nasze zmieniło swój wygląd estetyczny, rozbudowało się, wzbogaciło o całe kilometry nowych nawierzchni ulic, o nowoczesne o-

siedli mieszkaniowe, nową zieleni skwerów i parków, urządzenia higieniczno-sanitarne, sportowe. Ale w miarę rozwoju miasta i wzrostu liczby jego mieszkańców, wzrastają również — w znacznie szybszym tempie — potrzeby ludzi, wylaniają się coraz to nowe problemy, których niesposób rozwiązać na bieżąco.

Szeroko mówili o nich dyskutanci. A najbardziej dodatkową cechą tej dyskusji było zrozumienie naszej trudnej sytuacji gospodarczej i wynikającej z tego trzeźwy realizm w wysuwanych postulatach pod adresem Prezydium MRN, troska o maksymalną oszczędność środków finansowych i materiałowych — słowem miernienie sił na zamiary.

Głosy, by walkę o estetykę miasta zaczynać od własnych podwórek, od doprowadzenia do estetycznego wyglądu obiektów mieszkalnych i najbliższego ich otoczenia — były bodajże najcenniejsze.

Niemniej cenne były też propozycje uaktywnienia komitetów blokowych, które mają szerokie możliwości kontrolowania zarówno jakości wykonywanych prac remontowo-budowlanych jak też czyszczenia miasta, zakładania i konserwowania zieleni, czy właściwego korzystania mieszkańców z urządzeń socjalnych.

W wyniku dyskusji specjalnie powołana komisja opracowała cały szereg wniosków, dotyczących porządku i estetyki miasta, które zostały przez radę uchwalone jednomyślnie.

E. Olszewski

Smutny rekord bije bar „Parkowy”

Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że w porze zimowej bary mleczne zmniejszają swoje jędrnospy. Usprawiedliwia to częściowo brak świeżych warzyw, owoców itp. Trudno się jednak pogodzić z obecnym jędrnospiem niektórych barów, zważających swój asortyment dań do dwóch lub jednego. Rekord w tym wypadku bije bar mleczny „Parkowy” przy ul. Dąbrowskiego.

Skromny wybór dań aktualny jest tu bardzo krótko. Po godzinie 16 nie ma już żadnego wyboru. Kto pierwszy — może się jeszcze posilić zupą, rzadko całym obiadem. Tak np. w dniu 28 grudnia ub. konsumenci mogli otrzymać tylko zupę pomidorową, 29 zaś aktualna była tylko zupa fasolowa i paluszki.

Było i tak, że o godz. 17,30 (bar czynny do 20) konsument mógł posilić się tylko... śmietaną! (Jen)



Ta róża wprawdzie nie pachnie „jak żywa” ale na tortcie wyglądać będzie wspaniale.

„Tatrzańska”. W ciągu swojej pracy Zbigniew Latawca wyprodukował 7 milionów trzysta tysięcy różnego rodzaju ciast, ciastek itp. Codziennie z rąk Zbigniewa Latawca opuszcza mała wytwórnia ciastek przy ul. Hibernera 2 tysiące ciastek, kremówek, babeczek, napoleonek, tortowych itp. Jest on najstarszym dekoratorem, ale nie najstarszym ciastkarmem. Tytułem tym bowiem szczył się tu Tadeusz Węgrzyn, pracujący w tym zawodzie od 12 lat.

Zmiana, jaka uleszy wszystkim smakoszy ciast i ciastek, jest nowa receptura na wyroby cukiernicze, wprowadzająca — zamiast smalcu i margaryny — śmietanę i masło. Cukiernicy



Tu paczki „pływają” narażone w smalcu...

rzeszowskiej myśla również o wprowadzeniu nowych asortymentów wyrobów cukierniczych. (Jen)

Pokłosie „Antyrozróby”

Nie lada kłopot mieli „najwybitniejsi znawcy urody kobiecej”, którzy na imprezie rozrywkowej „Nowin Rzeszowskich” pt. „Antyrozróba” decydować musieli, której z kilkunastu



Tytuł „Miss” przypadł w udziale Danucie Grygiel

kandydatek nadać tytuł „MISS” i „WICE-MISS” — najpiękniejszych kobiet obecnych na widowni. Ocena publiczności równoważyła się do tego stopnia, że organizatorzy zmuszeni byli do zainstalowania nadzyczącej precyzyjnych aparatów tak zwanych „oklaskomierzy”, dzięki którym zdołano obliczyć, że tytuł „Miss”, większość 63 głosów przypadł DANUCIE GRYGIEL. O tyle oklasków mniej otrzymała Barbara Binduga, zdobywczyni tytułu „WICE-MISS”

Obie Miss kandydowały w wyborach „Miss Rzeszów” bez żadnych eliminacji wstępnych. Wyboru ta odbyła się w pierwszych dniach stycznia 1957 r.



Basia Binduga zdobyła tytuł „Wice-Miss”

O szczegółach wyboru „Miss Rzeszów” poinformujemy w jednym z najbliższych numerów „Nowin Rzeszowskich”. Tymczasem zaś prosimy spojrzeć na zamieszczone zdjęcia — „Miss” i „Wice-Miss”. J. W.

Ogłoszenia

do dziennika:

„Nowiny Rzeszowskie”

zarówno jak i do innych pism na terenie KRAJU dla PRZEDSIĘBIORSTW, INSTYTUCJI i FIRM PRYWATNYCH.

Zamówienia przyjmuje i informacji udziela

Jiuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa”

Rzeszów, Plac Wolności 1 (parter), tel. 18-52

BO-28

Pracownicy poszukiwani

SAMODZIELNYCH KRAWCÓW zatrudni Zakład Krawiecko-Kuśnierski TZOP w Mielcu — Osiedle WSK Blok 68. Zgłoszenia pod wyżej podanym adresem. K-751/2

PALACZA KOTŁOWEGO z długoletnią praktyką zawodową poszukuje Łańcucka Fabryka Śrub w Łańcucie. Zgłoszenia kierować do Działu Kadr na adres Łańcucka Fabryka Śrub w Łańcucie, ul. Podzwierzyniec. K-012

OGRODNIKA zatrudni od zaraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ustrzykach Dolnych. Zapewnione mieszkanie oraz zostanie przydzielony ogród warzywny i owocowy w ilości około 0,50 ha do własnego użytku ogrodnika. Warunki pracy oraz wszelkie inne sprawy dotyczące zatrudnienia do omówienia na miejscu. K-011/1

Ogłoszenia drobne

Zguby

KASZYCKI Władysław zgubił prawo jazdy kat. II Nr 0007/55 wydane przez Powiatową Radę Wydział Komunikacji — Prze myśl. Pg-012

KASPERSKA Mirosława zgubiła legitymację służbową Nr 661 wydaną przez Wydział Oświaty Prez. Pow. Rady Narodowej w Przemyslu. Pg-002

ŚWIDEREK Kazimierz zgubił pokwitowanie Nr 1961 wydane przez sklep komisowy Nr 29 MHD Stalowa Wola. Pg-003

WAŚKO Edward zam. Łukowa 5, zgubił świadectwo ukończenia szkoły wydane przez Dyrekcję Zasadniczej Szkoły Elektrycznej w Nisku. Pg-09

WITALEC August zgubił legitymację służbową Nr 294 wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Strzyżowie. Pg-005

LASOTA Stanisław zgubił kwit komisowy Nr 103 (na odpłatną sprzedaż płaszcza) wydany przez sklep komisowy MHD Nr 29 w Stalowej Woli. Pg-006

ŻYDOWSKIEJ Kazimierz — skradziono legitymację Zw. Zaw. wydaną przez ZZPH Od dział Jasło. Pg-007

WILCZAK Stanisława zgubiła legitymację służbową Nr 50 wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Leżajsku. Pg-008

ROMANOWSKI Jerzy zgubił tymczasowe zaświadczenie tożsamości Nr NA-103470 wydane w Strzyżowie oraz legitymację związkową nr 186437 wydaną przez Zw. Zaw. Prac. Naftowych Szopienice. Pg-004

MOTYKA Maria zam. Świlcza pow. Rzeszów, zgubiła legitymację służbową Nr 92, wydaną przez Prezydium Pow. Rady Narodowej Wydział Oświaty w Rzeszowie. G-509

Podziękowania

Dr T. KACZOROWI za troskliwą opiekę nad zdrowiem ukochanego synka Ryszarda, serdeczne podziękowanie zsyłają Więckowscy z Przemysła. Pg-013

Dr HERECKIEMU Ignacemu za wyleczenie z ciężkiej choroby i przywrócenie słuchu, serdecznie dziękuję Górski T. Pg-001

Różne

DLA NOWOWIARTYCH sklepów detalicznych oraz warsztatów napraw branży rowerowej, elektrotechnicznej i motocyklowej Dostarcza po cenach hurtowych pełny asortyment — towary: Składnica Skupu Drobnej Wytwórczości. Katowice, ul. Mickiewicza Nr 21, tel. 365-40. K-753/2

Kupno

PARCEŁĘ od 0,30 — 1 ha — z przydatnością pod ogrodnictwo w Krośnie wgl. Jasie kupię. Oferty kierować: Smolik Marian Bytów, ul. 1 Maja Nr 14, woj. koszański. Pg 010

SPÓŁDZIELNIA „ELEKTROMETAL”

P R A C Y w J a ś i e W Z Y W A

zainteresowane instytucje, aby w okresie STYCZNIA 1957 r. zgłosiły się po odbiór swoich silników elektrycznych, oddanych do remontu w latach ubiegłych. NADZIEJA się, że w wypadku nieodebrania w/w okresie, silniki przechodzą na własność spółdzielni. K-007/2

W PRZECIWIENSTWIE do większości znacznych obywateli Rzeszowa — niżej podpisani nie mieli kłopotu z wyborem zabawy sylwestrowej. Dzięki fatalnej pomyłce popelnionej w chwili słabości przez naczelnego redaktora, właśnie nam przypadła w udziale chlubna misja „obiecachania” wszystkich zabaw urządzanych w Rzeszowie.

Z wyborem pierwszej zabawy też nie było kłopotu. W toku rozmowy telefonicznej na ten temat „włączyła się” jakaś sympatyczna osoba — pki nadobnej, zalecając nam zarliwie zabawę w Domu Kultury WSK.

DEKOLTY I FRAKI...

PIERWSZE wrażenie po przekroczeniu gościnnych progów Domu Kultury WSK to fakt, iż dopisała frekwencja. Żadni zabawy, tańca i towarzysztwa wypełnili wszystkie sale tudzież korytarze. Olbrzymi parkiet z trudem mieści tańczące pary. Do tańca przygrywa szesnastoosobowy



zespół pod dyrykcją Tadeusza Hejdy. Orkiestra gra bardzo dobrze.

Nastroj niemalże bajkowy. Stroje wytworne. Panie w efektownych sukniach o zdecydowanej przewadze „odważnych” dekolty. Panowie przeważnie we frakach i pod muszką.

Poza pracownikami WSK przybyło tu sporo osób z różnych środowisk. Szczególnie licznie reprezentowany jest świat lekarski. Przeprowadzamy błyskawiczny wywiad z dr Chrzanem:

— Orkiestra bardzo dobra. Dekoracja przyjemna. Towarzystwo sympatyczne. Menkamenty: bufet sprzedaje alkohol tylko w 3-wierciowych butelkach. Katastrofalny brak „instrumentów” do operacji żołądkowych. Goście zmuszeni są wracać do domów po własne widelce, noże, łyżeczki. Obsługa taka trochę zeszloroczna. Przekąski nienajlepsze.

— Może jakieś życzenia noworoczne, panie doktorze?
— „Służbie zdrowia — zdrowszych stosunków, pacjentom zdrowia i mniej kontaktów z nami, miastu więcej czystości, nocego

W SYLWESTROWYM SZALE

„Johnny...”

NIE BEZ żalu opuszczamy Dom Kultury WSK, by za chwilę przekroczyć pilnie strzeżone drzwi Prezydium WRN.

Z miejsca porywa nas wir rozkręconej na „sto dwa” zabawy. Nastroje i stroje wyborne. Trafiamy na bardzo miły fragment. Oto miejsce spożywającej dobrze zasłużoną kolację orkiestry — zajęli studenci — rzeszowski rodacy.

Jak ci chłopcy grają. Przy fortepianie student Andrzejek Dziura, przy jazzie On i Ona młodzieńca para studencka wybija rytm chyba pod dyktando zgodnie bijących serc. Reszta zespołu z werwą, fantazją i temperamentem występuje takt dłońmi na krzesłach. Za chwilę cała sala śpiewa „Johnny ist boy for my” — oczywiście obrzymbia większość tylko melodię do znanych słów „trala-la-la-la”.

Pierwszym naszym rozmówcą jest Władysław Szary, „zapalony” sportowiec i pracownik WKKF. A oto jego życzenia:

— „Sportowcom rzeszowskim więcej dobrych wyników w biegu na setkę, niż na „czterdziestkę”, potężnej kondycji, wysokiej techniki, mniej rozróbek, więcej sportowej ambicji oraz pełny wrek rekordów we wszystkich dyscyplinach. No, a „Nowinom” kupcie szczęścia, cierpliwości czytelników, ciekawych artykułów i usportowionych redaktorów”.

Przy wyjściu z gmachu WRN przykry incydent. Jeden z krepkich gospodarzy zabawy mgr Nowak stręścił swe noworoczne życzenia pod adresem naszego kierowcy H. Jarosza w słowach niezbyt parlamentarnych: — „Marsz mi stąd, bo cię kopnę”. Na grzeczność uwagę z naszej strony, że nie wypada magistrów w ten sposób zwracać się do kierowcy, a w tym wypadku i gościa, pan magister wyjaśnił:

— „Magister czy kierowca to wszystko jedno”. Zgoda panie magistrze — z malutkim tylko zastrzeżeniem — kierowca w przeciwieństwie do magistrza zachował daleko więcej taktu.

Ala już po chwili jesteśmy w „Kolejarzu”. Tu też zabawa w całej pełni. Orkiestra z trudem przygięta serdeczne pocałunki z „dubeltówkami”. Goście padają sobie w objęcia — przy czym nie zawsze swoich

najlepsze orkiestry świata, których nagrania odtwarza pomyślowo zamaskowany magnetofon.

I tu podobnie jak na innych zabawach wszyscy zapomnieli o powszednich troskach oddając się bez reszty bezstronnej zabawie. Wszak to Sylwester „Dusza” zabawy jest Maria Wolańska, która acz nienajmłodsza, na pewno zakasała wszystkich humorem i... tańcem. Wybija północ. Pocałunki, pocałunki, pocałunki. Mała niedyskretna: najobfitsze żniwo pocałunków — takich od serca — zebrał mecenas Patek.

JEDZIEMY NA MO

W NOC SYLWESTROWĄ dyżur ma por. Maciejczyk i st. sierżant Wielcharski. Niestety, nie zastajemy ich w



Komendzie Miasta. Są właśnie radiowozem w terenie (a propos: Komenda Miasta MO w Rzeszowie otrzymała ostatnio radiowóz). Nie możemy porozmawiać z nimi osobiście, ale od czegoż przecież jest krót kofalówka?

Halo, halo — wóz milicyjny? — łączymy się.

— Tak, tu wóz milicyjny! Melduje się porucznik Maciejczyk!

— Tu „Nowiny”: Jagielski i Woźniak. Cześć! Gdzie jesteście w tej chwili?

— Cześć! W tej chwili jesteśmy w drodze z „Jutrzenki” na Osiedle WSK.

— Czy „przytrafiło” się coś ciekawego?

— Owszem. Przejeżdżając u-

lica 1 Maja zatrzymaliśmy się przy małym zbiegowisku. Okazało się, że z pewnego okna na I piętrze wyrzucono pustą fiaskę po winie i dostała nią w głowę przechodząca właśnie ulicą ob. S. B.

— Interweniowaliście?
— Oczywiście!
— A co więcej?

— Poza kilkoma wypadkami, kiedy to w ruch poszły pałki gumowe — przyznaję, w dość przyjacielski sposób ze względu na Sylwestra — jest spokój.

— Jakie macie życzenia noworoczne, poruczniku Maciejczyk?
— Żeby w dni „zakazane” nie sprzedawano wódki... A poza tym — dużo zdrowia i pomyślności.
— Wzajemnie! Cześć, wyłączamy się!

SYN ROKU 1957

A LEZ proszę siostry, musimy przecież porozmawiać z najmłodszym w Rzeszowie obywatelem. Czytelnicy „Nowin” czekają na ten wywiad...

Położna Genowefa Gałuszka początkowo nie chciała się na to zgodzić, lecz w końcu zdołała ją przekonać c. słuźbcwym charakterze naszej wizyty i oto rozmawiamy już z synkiem Katarzyny Strzępek ze Zwięzicy, który urodził się 20 minut po północy w dniu 1. 1. 1957 r.

Nasz rozmówca czuje się zdrowo i waży 3200 gramów. A oto scenogram wywiadu:

— Co obywatel sądzi o rodzinnym mieście Rzeszowie?

— Eeeee — eee
Notujemy: sądzi nienajlepiej.

— Jak jest zdanie obywatela o demokracji?

— Eeeee — eee
Notujemy: zgadza się, by demokracja była właściwie pojmwana.

— Czy obywatel ma jakieś specjalne życzenie?

— Aaaa — zaaa
Dokładnie tej odpowiedzi nie zrozumieliśmy, ale sądzimy, że położna zrobi co polrzeba.

Opuszczając najmłodszego mieszkańca Rzeszowa, a jednocześnie pierwszego syna

1957 roku, stwierdzamy z bólem, że jesteśmy cokolwiek starsi. Ponieważ jesteśmy w stanie lekko rozmarzonym, a nie możemy odwiedzić wszystkich, którzy w noc sylwestrową nie mogą się bawić, postanawiamy wychylić kielich wina za ich zdrowie w Państwowym Teatrze Ziemi Rzeszowskiej.

BENIAMINO GIGLI?

W PRZYJEMNIE udękoronowanym halle zespół teatru bawił się z licznymi sympatykami słuź „Melipomeny”. Przybyłego z małym opóźnieniem dyr. Morycińskiego pcdrucono kilkakrotnie w górę przy wótrze „sto lat”.

I tu humory dopisały. Kontakty między aktorami i zaproszonymi gośćmi były podobno bardzo intymne.

Rzut oka na zegarek. O zgrozo — już piąta. Wychodzimy na ulicę. Przed Teatrem spora grupka osób pici obójga. Jakiś bohaterski tenor „ciągnie” arie z „Tosci”.

Mimo wczesnego „przedpołudnia” na ulicach ruch. Panie drepczą na wysokich obcasach, panowie maszerują krokiem nieco zachwianym. My też. Przecież mamy za sobą noc sylwestrową. Nie dziwicie się więc Czytelnicy, że nasze relacje z tej szalowej nocy podawaliśmy przez lekką mgiełkę. Odstępujemy również od żelaznego zwyczaju wyciągania wniosków ogólnych. Sądźmy jednak, że wszyscy zgadza się z twierdzeniem: — dawno, dawno nie było już tak milego i mimo wszelkie trudności, smartwienia, niedostatki — radosnego

SYLWESTRA. Toteż do najczęściej wnoszonych należały toasty — „Niech żyje Nowy Rok!”. A my dodajmy od siebie: „Niech żyją Czytelnicy „Nowin Rzeszowskich”, za których pomyślność wypiliśmy pęk kielich 1 stycznia 1957 roku o godzinie 6,21 rano.



WDZIĘKOWANIE
ZDZISŁAW JAGIELSKI
JULIAN WOŹNIAK

Rada trenerów

projektuje:

- 10 drużyn w III lidze
- 14 w klasie A

W ostatnich dniach ubiegłego roku obradowali trenerzy I i II ligi torzy piłki nożnej. Jednym z głównych tematów tej narady były rozgrywki piłkarskie. Po kilkogodzinnej dyskusji obracowano projekt tegorocznych rozgrywek we wszystkich klasach. Projekt ten przedłożony zostanie w dniu 27 bm. na wojewódzkiej konferencji aktywu piłkarskiego.

A więc rada trenerów projektuje, by III liga składała się wyłącznie z klubów woj. rzeszowskiego. Według tego projektu III liga miałaby liczyć tylko 10 drużyn i składałaby się z następujących zespołów.

Górnik Gorlice, Górnik Sanok, Czarni Jasio, Kolejarz Przemysł, Polonia Przemysł, Resovia, Gwardia Rzeszów, Stal Stalowa Wola, Włókniarz Krosno, Stal Łańcut.

Rada trenerów wysłała z założenia, że należy w całej pełni zachować przepis dotychczasowego regulaminu, mówiący o spadku. W III lidze chodzi o JKS Jarosław, a w klasie A o Spartę Lubaczów, Kolejarza Jarosław, Kolejarza Rozwadów i Górnika Jasio.

Klasa A składałaby się z 14 drużyn w jednej grupie. Wśród tej czternastki znalazł się również dwie rezerwy drugoligowych zespołów (Stal Mielec i Stal Rzeszów) oczywiście z prawem awansu i spadku. W drugiej grupie A klasy grałyby wyłączone rezerwy zespołów III-ligowych.

Projekt przewiduje, że klasa B złożona będzie z 4 grup rozgrywkowych, z tym, że do klasy A awansowałyby dwie drużyny wyłonione drogą eliminacji. Pozostałe zespoły walczyłyby jak dotychczas w klasie C podzielonej na poszczególne grupy terytorialne.

Tak przedstawia się w ogólnych tylko zarysach projekt Wojewódzkiej Rady Trenerów.

W obradach tych uczestniczyło zaledwie 14 trenerów i instruktorów na 54 zarejestrowanych. Trudno więc powiedzieć, czy pozostali trenerzy i instruktorzy — nieobecni na naradzie — zgadzają się z głównymi założeniami przytoczonego wyżej projektu tegorocznych rozgrywek piłkarskich. Nawet wśród tej „14” byli przecież przeciwnicy takiego planu.

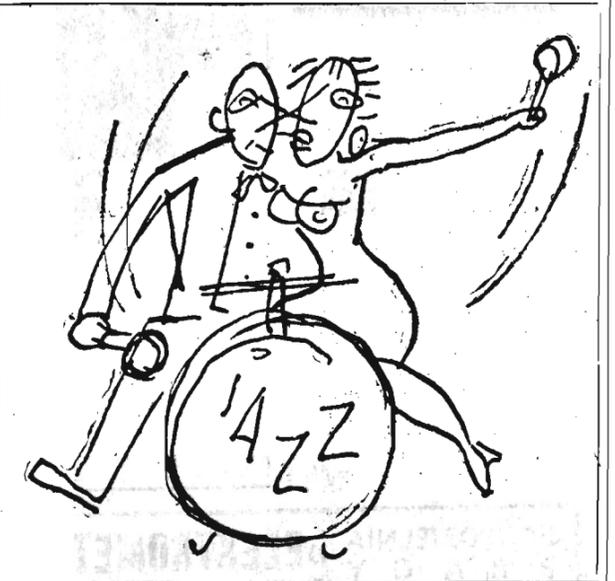
Naszym zdaniem nieodpowiedni był sam termin zebrania. Wielu trenerów przebywało w tym okresie na urlopiach wypoczynkowych. Wierzymy, że ci, którzy nie przyjechali na naradę wypowiedzą swoje zdanie na łamach „Nowin Rzeszowskich”. Chętnie skorzystamy z ich cennych uwag.

Fr. G.

Hokej na lodzie

WŁÓKNIARZ KROSNO — GÓRNIK KROSNO
13:2 (3:0, 5:0, 5:2)

KROSNO. W towarzyskim meczu hokejowym Włókniarz odniósł wysokie zwycięstwo nad zespołem Górnika.



lokalu z prawdziwego zdarzenia mądrych ojców”.

Tradycyjnego wywiadu z dyrektorem naczelnym WSK nie udało się nam przeprowadzić, dlatego; że inż. Wilanowski zginął w rozbawionym tłumie. Natomiast jeden z techników WSK wyraził w imieniu założyciela życzenie, by rok 1957 był rokiem urodzaju na „Gogomobile”, dewizy, surowce i ziemniopody, a naciągnięta nadmiar „struna” wybitnie zelała

partnerkę. Zabawę odwiedzili kolednicy. Roztańczony „Lajkonik” oraz symboliczne postacie z szopki.

Z „DUBELTÓWKI”

ZBLIŻA się północ. Pędzimy co „Warszawa” wysoko czy do Klubu Inteligencji „Czwarty Wymiar”. Mała salka, a dowiecipnie udekorowana. Nad bajecznie zaopatrzonym bufetem wymowny napis: „Tu się ji”. Do tańca przygrywają...

Z okazji 10-lecia PZN, FIS

powierza Polsce w roku 1928 organizację nieoficjalnych mistrzostw świata. W biegu na 50 km Zdzisław Motyka wywalczył 13, a Krzeptowski 14 miejsce. Ogromny sukces odnosi Polska w biegu zjazdowym. Bronisław Czech jest 1. A. Krzeptowski 7. a W. Czech 9. W biegu na 6 km kobiet Staszek-Polankowa również zdobywa pierwsze miejsce. Zdzisław Motyka na 18 km jest 13. Bronisław Czech najszerszym narciarzem zawodów zdobywa jeszcze 4 miejsce w kombinacji norweskiej i 10 w otwartym konkursie skoków. W biegu patroli wojskowych drużyna polska wywalczyła zaszczytne drugie miejsce.

Doskonale przeprowadzone zawody przyniosły Polsce sporo rozgłosu i podnoszą znacznie autorytet naszego narciarstwa na forum międzynarodowym. Nasi zawodnicy otrzymują wiele zaproszeń na starty za granicą. Broniek Czech, Z. Motyka, Staszek-Polankowa, Izidor Łuszczek, Szostak, Bukajak, Krzeptowski i inni uzyskują w latach następnych szereg świetnych wyników na poważnych zawodach zagranicznych.

Iorzyska Olimpijskie w dalekim Lake Placid w Stanach Zjednoczonych w roku 1932 przyniosła nam spodziewane sukcesy. Naszych narciarzy „znokautowała” podrobó. Niezawodny Broniek Czech zdobywa 7 miejsce w kombi-

50 LAT polskiego narciarstwa

(Dokończenie)

cji norweskiej. Debiutujący w wielkich zawodach Stanisław Marusarz jest 17 w skokach i 27 na 18 km.

Od tego wyjazdu Stanisław Marusarz rozpoczyna wspaniałą karierę, stając się w najbliższych latach czołowym skoczkiem i kombinatorem świata. W roku 1935 na zawodach FIS w Szczyrbskim Jeziorze w CSR zdobywa 4 miejsce w skokach. Również w tym roku na zawodach w Planicy ustanawia rekord świata długości skoku 97 m. Marusarz jest również świetnym zjazdowcem. M. in. wygrywa on bieg zjazdowy w Wengenu w Szwajcarii.

W roku 1936 na Olimpiadzie w Garmisch Partenkirchen Marusarz jest 7 w kombinacji norweskiej i 5 w otwartym konkursie skoków.

W dwa lata później Staszek Marusarz na mistrzostwach świata w Lahti (Finlandia) odnosi swój życiowy sukces — zdobywa wicemistrzostwo świata w skokach.

Wprawdzie Marusarz przysłał swą sławę innym zawodnikom, lecz trzeba stwierdzić, że obok niego mieliśmy też takich świetnych narciarzy, jak Andrzej Marusarz, który zaliczył się do czołowych kombinatorów świata, a dalej sio-

strę Staszka, Helenę Marusarzównę, Mariana Zajacka, Schindlera, Wnuka, Orlewicza i wielu innych.

Startujący oni niemal na wszystkich trasach i skoczniach świata i odnoszą szereg wspaniałych sukcesów. Te sukcesy spowodowały, że FIS powierza nam w roku 1939 powtórnie organizowanie mistrzostw świata w Zakopanem. Mieliśmy wtedy w kraju 273 towarzyszt narciarskich, 24.055 członków, 521 sędziów oraz 1.799 sklasyfikowanych zawodników.

Mistrzostwa świata w Zakopanem były ostatnimi wielkimi zawodami w kraju przed drugą wojną światową. Z wyników, jakie osiągnęli nasi zawodnicy, na uwagę zasługują: slalom specjalny Jan Schindler 15, Marian Zajac 16, Bronisław Czech 17. Slalom i zjazd kobiet: Stopkówna 8, Maria Marusarzówna 9. Drużynowo w slalomie i zjeździe kobiet nasza drużyna zdobyła 3 miejsce. W wojskowym biegu patrolowym uzyskali również 3 miejsce. W kombinacji norweskiej Andrzej Marusarz był 4, Stanisław Marusarz 7, Mieczysław Wnuk 8 a Orlewicz 11. W biegu na 50 km Józef Zubek zajął 11 miejsce. W skokach otwartych Stanisław Marusarz był 5, a Kula 11.

Druga wojna światowa zdruzgotowała nasze narciarstwo doszczętnie. Szereg świetnych zawodników zginął z rąk hitlerowców. Zniszczono sprzęt, archiwa, nagrody.

Ludowe narciarstwo nie miało łatwej drogi przy jego odbudowie. Lata okupacji i straszne spustoszenia w ludziach sprawiły, że nasze narciarstwo przez szereg pierwszych lat po wyzwoleniu nie mogło powrócić do tradycyjnych sukcesów sprzed okresu drugiej wojny światowej. Dopiero rok 1956 zapisuje się poważnymi jego sukcesami. Maria Kowalska zwycięża całą czołową światła w slalomie specjalnym w Grindenvald. Franciszek Groń - Gąsienica zdobywa brązowy medal w kombinacji norweskiej na Olimpiadzie w Cortina d'Ampezzo, a Bukowa, Pęksa i Krzeptowska wywalczyają 5 miejsce w olimpijskim biegu sztafetowym 3x5 km. Kwapien był 12 na 30 km i 16 na 18 km, Bukowski 13 na 50 km, Tajner 16 w skokach, Ciaptak 16 w slalomie.

Rok olimpijski stawia nasze narciarstwo w dobrej sytuacji wyjściowej do dalszych coraz lepszych wyników.

W roku 1957, a więc w roku jubileuszu polskich organizacji narciarskich zostanie reaktywowany PZN. Oby ten doniosły fakt przyniósł narciarstwu wiele korzyści i oby nowy PZN poprowadził narciarstwo w nowe, zasobne w sukcesy pięćdziesięciolecie. DJ